

Odpowiedzialny za Redakcyę Józef Żółkowski w Poznaniu.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Cena ogłoszeń (inseratów): wiersza drobnego 1 gr., 6 fen. — Reklamę od wiersza drobnego 3 gr. (incl. 15 cm.)

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatę kwartalną w Poczcie 3 tal. 16 gr. w miesiączki 1 tal. 10 gr. 5 fen. w Austrji 8 guldenów w Niemczech 3 tal. 12 gr. w Prusach 18 gr. w Anglii 1 l. 5 s. w Szwecyi 6 tal. 15 gr. w Danii 4 tal. 25 gr. w Włoszech 30 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 35 fr. w Belgii 15 fr. w Turcyi 25 fr. w Ameryce 5 dol. Rękopiśma nadawane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Łodzi: A. Piłkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szawcjaryi: Haasen... W Poznaniu: J. Aftolowicz, na Chwaliszewie, K. Rozyner, w Buku: St. Bajkowski, w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabiłski, w Golańcu: H. Stan, w Gostyniu: J. Nowacki, w Jarocinie: Franciszek Boyne, w Kaliszu: Januszowski, w Konińcu: J. Kosiński, w Koszalinie: L. Wiegand, w Lesznie: Roman Putajski, w Międzybuzemiu: J. Głuchowski, w Ostrowie: Stanowski, w Ożarnie: L. Zboraski, w Pobiedziskach: J. K. Grocholski, w Rawku: Januszowski, w Środzie: W. Jerzykiewicz, w Szamotulach: A. Chrzanowski, w Toruniu: Masurkiewicz, w Trzemesznie: Buzalski, w Wągrowcu: Zapalowski, w Wlkopolce: Langiewicz, we Wrześni: L. Winowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 18 maja.

Do chóru dzienników niemieckich, którym rezultat konferencji londyńskiej mimo radosnych pism ministerialnych Nordd. Allg. i Kreuz Ztg. Prowinzial Zeidl. Correspondenz, nie wydaje się być zwycięstwem dla hr. Bismarcka, przystąpiła tych dni berlińska Volks Ztg. Znacząca ona z boleścią jako fakt, że gdy nikomu przez myśl nawet nie przyszło w czasie istnienia dawniejszego, tak zwanego, „słabego“ Związku spodziewać się po narodzie niemieckim ustąpienia Luksemburga, szczególnie jest znamieniem tak zwanego „wzmocnionego stanowiska“, iż jako pierwszy owoc zapisania podobną stratą „Nordd. Allg. Ztg. zdumiewa się nad niepatrytycznymi wykrzykami demokratycznego piśmiarstwa, usiłującego z mniejszą zasłużoną sławę pruskiej dyplomacji, lecz poczasa się zarazem, że malcontentami kłiszącymi ci sami są ludzie, którzy w roku zeszłym utykali nad „nieszczęsną bratnią wojną“ a później przeciw wszelkiej aneksji ze zgrozą występowali. Tymczasem wojna czwórroczna okazała się nieodzowną konsekwencją rozwoju Niemiec, aneksye zaś nadały Prusom potęgę, o jakiej owo krzykaczki ani nie marzyły. Co się tyczy Północno-niemieckiego Związku, nieporównanie on się troszczy Volks Ztg. gdyż Związek, który w stadium wznowienia się potrafił przeszkodzić aneksji kraiku, nie należącemu do Związku, z pewnością nie zorganizowaniu się zupełnym ani pędzi z swych posiadłości nie ustąpi. — W tej mierze zgadzają się z ministerialnym organem pruskim wszystkie niemal mniej lub bardziej niemieckie, które w odstąpieniu przez Francję od nabycia Luksemburga wskutek veto pruskiego, widzą nietylko triumf dla pana Bismarcka, ale także zrzeczenie się raz na zawsze wobec Europy wszelkiego powiększenia posiadłości francuskich przez terytorium niemieckie. Niezadowolnienie we Francji wzrasta zatem, tym bardziej, że się pokazało wbrew przeciwnym domnięwaniam, iż W. Księstwo Luksemburskie pozostaje w Związku celnym niemieckim, a wiadomości Eten dardu o komisji międzynarodowej mającej uporządkować stosunki handlowe Luksemburga była fałszywa. La France i Patrie, a nawet Avenir National, który zawsze nakłaniał do zgody, od dni kilku z większym coraz przekąsem przemawiają o Prusach. Milczenie izb francuskich, z jakim przyjęły oświadczenie margrabiego de Moustier, wstręt giełdy paryskiej do zbytnej ufności w pokojowe nadzieje, wreszcie fakt, iż Francja zbrojeń dotąd nie zaprzestała, są wymownymi znakami usposobienia po za Renem. Gdy do obozu pod Chalons nadeszła wiadomość o układzie londyńskim, ogólnie pomiędzy oficerami, jak zaręcza Allg. Ztg. nastąpiło szemranie. „C'est une partie remise!“ — w końcu mówiono a zdanie to podzielała cała niemal poważniejsza prasa europejska, nie wyłączając dzienników polskich, jak Czas i Gazeta Narodowa. Tymczasem jednakże niech się nie tworzą jeszcze przeciwnicy wojny à tout prix. Chwilowo mamy pokój, wprawdzie „pokój zbrojny“, ale w każdym razie pozwalający bez gorączkowego pospiechu sprzedać w ręce Stojaniego interesy i sprzątać zboża. Wieść o bliskim odwołaniu pana Benedetti z Berlina utrzymuje się z wielką uporczywością. Gabinet tuilerski, tak piszą z Paryża do Daily Telegraph, meo jest niezadowolniony z nieznaności stosunków pruskich, jakiejś ambasador francuski w ostatnich czasach dał dowody, sięgając przez to po dwakroć na Francję bardzo

przysięgi nastęstwa. I tak mniemając, że Prusy pierwszemu groźby zaraz się ustrząsą, żądać miał p. Benedetti w Mikulowie ustąpienia Meguncyi i kawala niemieckiej ziemi po lewym brzegu Renu, groźbę w razie przeciwnym wojnę. Lecz hr. Bismarck wreszcie odmówił, a wojna stała się już nieunikniona, gdyż cesarz Napoleon poznałszy błąd swego pełnomocnika nie był wczas od żądań jego odstąpił. Następnie okazał się przez gabinet pruski dość skłonny do przyzwolenia na aneksję Luksemburga przez Francję. I tu przecież przesadzone raporty pana Benedetti popsęły całą sprawę. Rząd bowiem francuski zbyt się ubezpieczając na rzekomych dobach chęciach hr. Bismarcka począł kwestyą traktować wprost z królem holenderskim, przez co uraził sobie Prusy i wywołał burzę. — Podobnie źle miał być poinformowany francuski poseł przy dworze bawarskim wice hr. Méloizes-Fresnoy, i również ma otrzymać dymisy. Wistocie zastanawiając jest, że Francja żadnej w swoim czasie nie miała wiadomości o zawarciu traktatów zaczepno-opornych i pomiędzy państwami południowych Niemiec a Prusami.

Zwracaliśmy niejednokrotnie czytelników uwagę na sposób, w jaki Nordd. Allg. Ztg. i inne ministerjalne pruskie dzienniki poruszają kwestyę wschodnią, malując ją w jak najczarniejszych kolorach i bliską wybuchu. Korrespondent paryski do augsburskiej Allg. Ztg. stawia to w związku z pogłoską, jaka w kołach dobrze poinformowanych w Paryżu krążyła począwszy, iż gabinet tuilerski zamierza niezadługo podnieść znowu sprawę północnego Szlezewgu, i żądać od Prus wykonania artykułu W pragskiego traktatu. Otóż, aby temu zapobiedz pragną organy hr. Bismarcka zastraszyć Francję burzą na Weschodzie i zaledwo też podpisanie protokołu londyńskiego, już Nordd. Allg. Ztg. popieśczyła z zatrważającym wiadomościami o stosunkach Tarcyi. Dziejniejsza Kreuz Ztg. przebiega nawet o prawdopodobnym zebraniu się konferencji, tą razą w Paryżu, celem załatwienia spraw orientalnych. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

W Haiti znów wybuchł nowy rozkosz. Przeciwnicy pana Salnave pragną innego miewce prezydenta, w skutek czego zanosi się na krwawą walkę domową. — Szach perski, jeden z najoświecześniejszych i najznakomitszych monarchów azjatyckich, wybrał się z wielkim orszakiem w podróż do Paryża na wystawę. Patrie mniema, że powodem tej wycieczki są głównie sprawy polityczne. Przypominamy, że rząd teherański również jest w zatargu z Wysoką Portą, być może zatem, że szach pragnie za pomocą cesarza Napoleona załatwić spór swój z sultanem.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył raczyć sąd powiatowego Bleess w Perlebergu nadać order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy.

Korespondenccy Dziennika Pozn.

Lwów, 14 maja.

(T) O śmierci Joachima Chomińskiego, któremu, jak wiecie, zaręczano, iż kierował w r. 1846 w Tarnowskim, gdzie wówczas był komisarzem obwodowym, straszną ówczesną rzęsą, pisałem wam już. Pozwólcie, żebym wam podał o człowieku, którego imię związanem jest niestety z martyrologią narodu naszego, kilka dat bliższych.

złem, a choć częścię przebywałem w p. Jumilhac, przecież i od jej siostry p. Montcalm zawsze wiele życzliwości dowiadałem i znajdowałem taskawę przyjęcie.

Trzecim towarzystwem wsielcie paryskim było tak nazwane przedmieście St. Honoré. To towarzystwo było najmłodsze, najwięcej ożywione, najmłodniejsze i najwięcej przez cudzoziemców uczęszczane. Składało się ono z części różnorodnych: z dyplomacyi zagranicznej, z arystokracji pogodzonej z konstytucją, z osób do dworu należących, z domów cudzoziemskich, osiadłych w Paryżu, z cudzoziemców, przebywających w nim chwilowo i nakoniec łączyła się z nim często część przedmieścia St. Germain. Najznakomitsze domy tej dzielnicy Paryża były: dom Flahault, księcia Talleyrand i jego synowicy księżnej Dino, hr. Just de Nonilles, księżnej Vaudémont, księżnej Guiche, pani Jumilhac, pani Aleksandrowej Girardin, pani Osmond, pp. Anisson, pp. Delmar. Oprócz balów, reduktów, proszonych wieczorów, które często w tych domach liczne towarzystwo zbierały, wszystkie dni w tygodniu tak były rozebrane, że każdego wieczoru można było w jednym z tych domów znaleźć grono znajomych i wśród niego najmiliej kilka godzin spędzić. Pani Flahault przyjmowała co niedziela, pani Jumilhac wponiedziałki, środy i piątki, pani Delmar we wtorki, p. Girardin we wtorki, czwartki i w soboty, księżna Guiche w piątki.

Dom pp. Flahault był najwięcej gościnny i najwięcej uczęszczany. Stał on otworem dla cudzoziemców i tam się różne narodowości z wyjątkiem rosyjskiej spotykały. Hr. Karól Flahault, dawny oficer przyboczny (Officier d'Ordonnance) i ulubieniec cesarza Napoleona odznaczył się odwagą równie na placu boju jak i w krainie miłości. Był on za cesarstwa młodym, pięknej i szlachetnej urody, umysłowo przyjemnym, gorącego serca; należał do wojska zwyciężczygo, zostawał przy boku wielkiego bohatera, posiadał więc to wszystko, czem się zwykle ujmuje serca pięknych pań. Miłosne też jego powodzenia były liczne w kraju i za krajem, niektóre z nich były bardzo świetne. Potrafił on podbić serce pasierbicy swojego cesarza. Tajnym nie jest, iż królowa Hortenzya nie zdołała pokonać uczucia, jakie w niej obudził i które się zdradzało w różnych śpiewach jej utworu, za czasów pierwszego cesarstwa po wszystkich salonach wspaniałych a dziś zamienionych w pieśń narodowe francuskie. Dla niego to sławna w swoim czasie pieśń la Sentinelle zabrzaniała; o nim myśląc ukoronowana kompozytorka utworzyła śpiew Partant pour la Syrie, który w tej chwili odzywa się zawsze przy God save the Queen. Po

Joachim Chomiński urodził się w wrześniu r. 1796 w Kurowie pod Uhowem w obwodzie żółkiewskim, gdzie ojciec jego był proboszczem obrządku ruskiego. Do szkół niższych uczęszczał Chomiński w Zamościu, prawa równocześnie i teologii uczył się on na uniwersytecie lwowskim. W roku dwudziestym trzecim wstąpił on do służby rządowej, w r. 1826 i 1827 pracował wspólnie z dzisiejszym kierownikiem wydziału krajowego p. Maurycym Kraińskim w biurze radcy namiestnictwa Hohna i już wówczas występował jako Rusin, pisząc ody w języku ruskim i jawnie swoją do Polaków nienawiść okazywał. Rok 1846 zastał Chomińskiego jako komisarza obwodowego w Tarnowie, jego działanie w owym czasie znane całej Polsce. Słowo ruskie w szumnym nekrologu, poświęconym temu bohaterowi (sic) narodu ruskiego, powiada o dziełach Chomińskiego w r. 1846 tylko tyle, że „działał on jawnie, otwarcie, bez dwulicowości na korzyść rządu. To stateczne wystąpienie przeciw spiskom ściągnęło na niego nienawiść i prześladowanie w r. 1848.“ Słowo przyznaje Chomińskiemu główną zasługę w podniesieniu kwestyi ruskiej w Galicyi, on to przyczynił się wspólnie ze swym kolegą, szkodnym metropolita Jachimowiczem do założenia w r. 1848 „Rady ruskiej“, on to był jednym z głównych autorów programu politycznego ruskiego i w skutek tych, powiada Słowo „bohaterskich“ (herojskich) usiłowań był on tym więcej prześladowany. W latach następnych, nie mogąc utrzymać się w Galicyi, gdzie był osobą zbyt mocno znienawidzoną, urzędował Chomiński na Bukowinie i w Siedmiogrodzie, a po upadku powstania w Węgrzech i po zaprowadzeniu w całej prawie Austrii stanu obłączenia, powołany został Chomiński do Wiednia, gdzie, jak się Słowo wyraża, „zyskał wyjątkowe stanowisko przy ministerstwie.“ Rządowi ówczesnym był taki człowiek jak Chomiński użyteczny i potrzebny. Posłano go do Lwowa i zamianowano w r. 1853 dyrektorem policyi. „Siedm lat — pisze Słowo — trzymał nasz wojownik (sic) swoimiaktom politycznym na tym stanowisku.“ W r. 1861 zawiął znowu jednak duch liberalny, do ministerstwa powołano hr. Gołuchowskiego a Chomińskiego zupełnie od służby usunęto, wynagradzając jego zasługi udzieleniem mu całej pensyi, choć, wysłużywszy tylko lat 38, nie miał do tego prawa. Usunięty od służby rządowej, z tem większą gorliwością rzucił się Chomiński na pole agitacyi antypolskiej. Słowo o tych pracach swego „bohatera“ w ten wyraża się sposób: „Ołbrzyma tego (ispolnny) czynność nieskończyła się z wystąpieniem ze służby rządowej. Po jej opuszczeniu został on prezesem zakładu Stauropigiańskiego i wystąpił na widownię walc narodowych. Jako trzeci wojewoda (pierwszy Jachimowicz, drugi Kuziemski) prowadził on przez lat 6 gromadkę obrońców życia ruskiego w Galicyi. Co zdziało, wszystko za jego działało współdziałaniem, a nigdy bez jego rady. Dwa razy wybrał go naród ruski (!) swoim posłem na sejm lwowski, dwa razy odrzuciła jego wybór despotyczna boloszt (większość) tego sejmiska (sojmyszczca).“ Rzeczywiście dwa razy unieważnił sejm wybór jego, w gminie wiejskiej Uhow przeprowadził. Z Chomińskim nietylko w sejmie zasiadać nie mógł, zresztą dla przeprowadzenia wyboru jego, takich dopuszczano się nadużyć, że wybór ten łatwo legalnie unieważnić można było. Chomiński starał się dostać także, jeszcze w czynnej służbie będąc, do towarzystwa gospodarczego, a znalazły się dość liche indywiduala, które o przypuszczeniu jego do towarzystwa starały się. Usiłowania te

jednak zostały naturalnie bez skutku. Słowo nie ma dość siły, aby czytelnikom swym Chomińskiego w jak najpiękniejszym przedstawić świetle i aby zrobić z niego jednego z największych ludzi Rusi galicyjskiej. Dodać winienem, że i Rus z równem uniesieniem o Chomińskim pisze i niemal równie szumny napisał mu nekrolog. Artykuł swój, poświęcony pamięci „niesmiertelnego“ Chomińskiego, kończy Słowo w następujący godny uwagi sposób: „Imię jego zapisuje się w historii narodu galicyjskiego (tak) pomiędzy najmilsiemi jemu imionami Grzegorza (Jachimowicz) Michała (Kuziemski) i innych współpracowników w ciężkim dziele wyzwolenia tegoż narodu od wiekowego jarzma.“ Ciekawe to ze wszechmiar zdanie, bo kogoż to rozumie Słowo o pod narodem galicyjskim, a kogo pod tym, który ten naród galicyjski trzyma od wieku pod jarzmem?

Chomiński chorował długi czas na wodną puchlinę i umarł na serce. Dziwna ironia losu. Z tego powodu obiega tu wieść, że przybyło na krzyżu, postawionym na świętej mogile. Na pogrzebie tego człowieka przez księży i kilku urzędników policyi nie było nikogo. Za trumną szła na ementarz tylko jego żona. Metropolita Litwincow, któremu wypadło być na pogrzebie „bohatera i olbrzyma“ narodu ruskiego, a który nie chciał być widzianym, jechał w zamkniętym powozie za karawanem.

Przy śmierci Chomińskiego był obecnym wiceprezes namiestnictwa Mosch. O ile wiem, żył p. Mosch w przyjaźni z Chomińskim, są jednak i tacy, którzy utrzymują, że p. wiceprezydent był przy śmierci z urzędu, chodził bowiem o jakiejś papiery. Dziś dają tutejsi literaci obiad dla uczczenia goszczącego u nas Kraszewskiego w domku szwajcarskim ogrodu jezuitckiego. Na obiad ten zaproszono także niektórych tutejszych dziennikarzy i artystów.

Paryż, 18 maja.

Doniosłem wam był w jednym z poprzedzających listów o przybyciu do Paryża pp. Pałackiego i Riegera. Jutro panowie ci puszczać się w dalszą drogę, z której pebyt ich tutaj był tylko małym zboczeniem. Wiadomo powszechnie, że jadą do Moskwy na tak zwaną wystawę etnograficzną.

Nie tajno jest nikomu, kto zna choć trochę Moskali i czyta dzienniki rosyjskie, że jednym z celów tej panslawistycznej demonstracyi ma być uzyskanie od przedstawicieli słowiańskich rozgrzeszenia za postępowanie rządu rosyjskiego względem Polski, jako niby wyrodnej córy słowiańskiego szczepu. W obec zagrożonego istnienia Turcyi i kłopotów Austrii, uznano w Moskwie za rzecz konieczną usprawiedliwić przed Słowiańszczyzną tatarskie okrucieństwo połączone z niemiecką drobiaźliwością, cechujące postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce. Polska samotylnie psuje harmonią w zgodnym chórze słowiańskiej rodziny, do której zupełnego szczęścia brakuje jednoczenia się, jeżeli jeszcze nie pod berłem, to przynajmniej pod opieką cara, władającego najpotężniejszym w Słowiańszczyźnie narodem, przeznaczonym wiać nowe soki w krew zgrzybiałej Europy i przynieść nową erę staremu światu. Polska uznać nie chce tego postąpienia, a dążeń do zbawczego zjednoczenia „wszech Słowian“ przeciwstawią swoją wyłączność narodową, opartą na wstrętnym dla Słowiańszczyzny katolicyzmie i cywilizacyi zachodniej. Polska zrzec się musi tych mrzonek odrębności, bo tak wymaga interes powszechny całego ple-

starszy od niego wiekiem, lubiłem z nim przestawać i rozmawiać, nigdy jednak nieprzewidywałem, że kiedyś stanie się jednym z głównych działaczy w gwałtownym przesileniu losów Francyi. Młodziencem tym był Karól Morny.

Pan Flahault w ścisłych stosunkach z ks. Talleyrandem, który, jak opowiadano, zdawał się mniemac, że obowiązek mu nakazywał, być mu przychylniejszym, jak innym. Sławny dyplomata chętnie i często przebywał w domu pp. Flahault; tam mu zostałem przedstawionym, tam go najczęściej widywałem i nawet siłszyłem mówić, zwykle bowiem w większych zgromadzeniach milczał. Przy obiedzie jadł, po obiedzie grał wiska lub oddawał się raczy. Do rozmowy w kołku tylko wybranym skłaniał się raczy. Powierzchności jego nie była pociągająca, lecz ze odznaczającą się była, zaprzeczć nie można. Twarz okrągła, biała, drewniana, zdawał się mogło, że w niej krwi ani życia nie było. Martwość w niej przerażająca, bo przy braku krwi i życia odgadnąć można było władzę rozumu. Włosy gęste, długie, obelone pudrem, spadające na kark, zdawały się być kłudami i nadawały dziwny wyraz tej twarzy fajansowej, na której ani żadna myśl nie zdradzała się, ani żadne nie objawiało się uczucie ludzkie. Było coś lwiągo i kociego w tej nieludzkiej twarzy, do wyrazu lwa przycynały się te kudy, do wyrazu kota rodzaj rozumu, włączyły jemu. Był on katem chętnością, zrzętnością, pochlebstwem. Był kotem, gdyż, jak sam wyznawał, il était l'ami du loup et non pas du maitre. Postawa jego była bardziej martwa jak spokojna. Siła i pogoda duszy nadaje spokojność powierzchowności, zobojętnienie, — pogarda ludzi i siebie samego nadają martwość. Kulawym będąc na jedną nogę, chodził powoli, poważnie i utykając; zwykle siedział, a to powolność jego ruchów, właściwa mu powaga i obojętność, odznaczała go charakterem znakomitości. Był on w postawie swojej wielkim panem i niepospolitym człowiekiem. Przecież od niego wiać chłód jakiś, zdawał się, że całe ciało jego musiało być zimne, lodowate, zdawało się, że on był tym bajecznym człowiekiem, utworzonym sztuka ludzka, obdarzonym rozumem lecz pozbawionym duszy. Nad charakterem jego rozwdzić się nie będę, tylekroć on już opisanym został. Mnie się zdaje, że za nadto olbrzymie rozmiary nadano i jego mądrości i jego niemoralności politycznej. Mądrość była mu łatwiejsza, jak innym, bo nie była skropowana żadnym uczuciem obowiązkowym osobistego, ani żadnym wstydem: Niemoralność nie była większa, jak u innych polityków, lecz była szerszą. Szlachetniej

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Ciąg dalszy. Zobacz nr 254, 255, 259, 260, 261, 262, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nr 5, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113 i 114.

Jednym z salonów, odrębną cechę mających wśród przedmieścia St. Germain, jednym z tych, które między wstawionemi wylizano i które dotąd są wspomniane, był salon pani Montcalm. Pani Montcalm, starsza siostra ks. Richelieu i pani Jumilhac, której najstarszy syn odziedziczył tytuł wujowski i po jego śmierci został ks. Richelieu, była osobą rzadkiego rozumu i silnego charakteru. Brat szczególniej ją ukochał, lecz że była bezdzietna, tytuł swój imienie przeniósł na syna drugiej siostry. Między siostrami panowała niechęć, zblizona do nienawiści, lecz okazywała perzysia, na które w świecie tak łatwo się zdobyć. Niechęć ta zdradzała się jednak często, zwłaszcza w zardności salonowej. Obie siostry starały się miewać u siebie jak najlepiej dobrane towarzystwo. Pani Montcalm, kaleka na nogi, nigdy prawie nie wyjeżdżała z domu, codzień jej salon stał otworem, w którym, wyściągająca na sześć lat, umiała zawsze ożywić rozmowę i zrecznie nią kierować. Połączona związkami przyjaźni z wszystkimi najznakomitszymi ludźmi swego czasu, co wieczór zbierała u siebie dyplomatów, ministrów przesyłanych, obecnych i przyszłych, uczonych, literatów, ludzi politycznych. Tam można było spotykać p. Pozzo di Borgo, lorda Stuart, p. Martignac, Pasquier, Portal, Laferronnays, ks. Broglie, p. Molé, p. Lamartine, Sismongego i wielu innych; tam wszyscy znakomitsi cudzoziemcy przebywali, tam nawet Châteaubriand dawna swą przyjaciółkę czasem odwiedział. W tym więc salonie odbywały się nieraz rozprawy polityczne, literackie, naukowe, tam najwięcej i najpewniejszemi wiadomości zbierano. Do tak poważnych i poważnych uprzejmością gospodyni i ja przystęp znała-



nia; inaczej zagłada ją czeka. Pozostaje tedy wybór między samobójstwem a śmiercią gwałtowną.

Widocznym jest dla każdego, że dyktam, który Moskwa, występując w imieniu Słowiańszczyzny, stawia obecnie przed Polską, jako najbliższym narodem słowiańskim, z kolei przypadki i na dalsze, jeźliby ta pierwsza twierdza słowiańskiego plemienia na Wschodzie ostatecznie zburzoną została. Sposób jednak, jaki obrała sobie Rosja do uregulowania w Polsce dzieła powszechnego odrodzenia, coraz bardziej ostatnimi czasy otwiera oczom i czołom słowiańskich narodu, jakich oczekiwać mają do bezpośredniego zetknięcia się z mniemana przedstawicielką i opiekunką Słowiańszczyzny. Współczesność, jakie u narodów słowiańskich, zwłaszcza zaś u Czechów, znajdować zaczynała Polska męczona i przesładowana, obudziła żywy niepokój w rządzie rosyjskim, który przewidywał w tym zwrocie przeciw celowi swemu własnego postępowania. Potrzeba pokazania, że to, co się robi w Polsce, robi się w porozumieniu z wszystkimi prawdziwymi przyjacielami Słowiańszczyzny, coraz bardziej stawała się nieodbitą. Ząd powstała myśl zgrupowania do Moskwy, jako niby do wspólnego ogniska, przedstawicieli wszystkich narodów i plemion słowiańskich, dla wzięcia udziału w braterskiej uczcie, od której sami tylko Polacy, dla zapamiętania uporu swego, będą wyłączeni. Ote wcale nie ukryta i nie tajna myśl przewodnia kongresu słowiańskiego, zaprowadzonego w Moskwie pod pozorem etnograficznej wystawy.

Na taką to ucztę grzeczne i pochlebne zaprosiny znalazły sługi w wszystkich plemionach słowiańskich, na taką to ucztę udaje się niestety kilkunastu znakomitych Czechów, by w imieniu narodu całego wzięcie udział w saturaliach caryzmu. O kroku podobnym nie ma co się długo rozpisywać, napotkał on ze wszech miar słuszne potępienie i nie pisnie wszadłem i w całym dziennikarstwie polskim a zarazem w opinii cywilizowanego świata.

Lecz co jest rzeczą dziwną i wcale nie do pojęcia, to że niektórzy z jadących na ową wystawę do Moskwy potrafią z krokiem tym pogodzić najcudownie dla Polski sympatyje. Ktoś słyszał pp. Palackiego i Riegera, oświadczyających współczucie swoje dla zgnębnego narodu, piętnujących haniebnym mianem postępowanie rządu rosyjskiego względem Polski, sądziłby, że oni właśnie najwięcej przeciwnikami przedsięwziętej w Moskwie demonstracji, i że wszystkim sił użyją, by jej przeszkodzić. Tymczasem, jak wiado, nie tylko sami jadą, ale pan Palacki służył poniekąd rządowi rosyjskiemu za pośrednika w tym względzie.

Znalazszy się w Paryżu, zapewne nie przypadkiem, ani on, ani towarzysze jego nie tylko nie unikali bardzo drażliwych w obec wiadomego celu ich podróży stosunków z Polakami; owszem pragnęli się widzieć z wybitniejszymi osobistościami, świadcząc przed nimi nie tylko o swoim dla Polski współczuciu, lecz upatrując w nierozważnym z nią związku jedną dla siebie przyszłość. Drobniejsze narody słowiańskie jedynie przy federacji ostać się mogą potężnemu państwu wielkich państw, jakimi są Prusy i Rosja. Austria, zwróciwszy się na drogę federalizmu, staćby się mogła zawiązką takiego zjednoczenia; dualizm bowiem prędzej czy później do zguby doprowadzić ją musi.

Pomysł o losach Słowiańszczyzny zdawały się rodzakom naszym rzeczą dalszej przyszłości; przechodząc tedy do sprawy bieżącej, do wystawy moskiewskiej, przedstawiali patryotom czeskim całą niestosowność ich kroku, mogącą narazić to solidarność obu narodów, której potrzebę sami tak wymownie stwierdzają, przedstawiali im hańbę, jaką się okryją, uczając wesoło w stolicy cara w chwili, gdy tyście rodów polskich, pozbawionych własności, jęczy na wygnaniu, gdy dziećmi pobratymczego Czechom narodu przepelnione są kopalnie syberyjskie i stepy azjatyckie, gdy urzędniccy cara, co ich gościnie podejmować będą, z całą zawziętością prowadzą dzieło tepienia wiary, języka i obyczaju narodowego Polaków. Rodacy nasi przedstawiali im, na jak wielką zasługiłyby wdzięczność narodu polskiego, jak wielką oddaliby usługę całej Słowiańszczyźnie, odzierając publicznie maskę obłudy carskiej, nie zaś biorąc udział w urzędowej przez nią komedii.

Przedstawienie te były bezskuteczne; pp. Palacki i Rieger sądzili, że czułość z tym tylko może być doradcą w sprawach ważnych. Narodowi czeskiemu chodzi przedewszystkiem o zabezpieczenie się przed zaborem pruskim. Jadą oni do Moskwy nie dla tego, aby wierzyli w słowiańskie sympatyje sgermanizowanego rządu rosyjskiego, który dla poparcia swych celów nie wahałby się zaprzętać Niemcom niejedną krowę słowiańską, jak tego dawał nieraz i cią-

gle daje dowody. Inna myśl prowadzi ich w tę stronę. Manifestacja słowiańska w Moskwie, będąc z jednej strony pogroźką Niemcom, rozbudzi z drugiej w narodzie rosyjskim uczucie sprawiedliwości względem Polski. Pp. Palacki i Rieger zaręczali, że w każdym zetknięciu się z wyobraźnieli opinią narodowej w Rosji przypominać im będą niesłusność krzywd Polsce zadanych. Opinią publiczną, jakby o nią w Rosji bez uśmiechu mówić było można, wyrzuci, zdaniem patryotów czeskich, zawienny wpływ na rząd rosyjski i jeżeli tylko Polacy okażą ze swej strony gotowość do kompromisu, takowy przy pośrednictwie przedstawicieli Słowiańszczyzny da się może dokonać.

Zbytecznym byłoby opisywać gorzkie uczucia, jakie rozdziły się w sercach rodaków naszych na podobne słowa, pochodzące z ust, które miały tyle sympatycznych oświadczeń dla Polski. Daremnie przedstawiano podróżnikom czeskim, że to, co nazywają opinią publiczną w Rosji, jest tylko sztucznym utworem kilku pisarzy, działających w myśl i z woli rządu. Moskale, jak wszyscy bliźniaczycy wilizacyj pokryci barbarzyńcy, celują w sztuce przedstawiania pozorów za rzecz samą, niedadają oni swym gościom słowiańskim przy żadnej sposobności uroczystej odezwać się z poczciwym słowem; tak ich otoczają naciągane gościnności i chwalebnej etykiety, że niedadają im nawet odetchnąć i rozpatrzeć się swobodnie do koła. Wszelkich natomiast użyj sposobów, by ułożem i zgromadzeniem, w których goście ich udział brać będą zmuszeni, nadać charakter przyklaskiwania carskiej polityce. O jakimkolwiek kompromisie czyż mowa być może w obec całego postępowania Rosji i widocznych jej dążeń?

Pp. Palacki i Rieger, sami przynajmniej, że postępowanie Rosji niewątpliwie dowodziło i dowodzi, że niemasz w niej słowiańskiego serca i ducha, że ziemią słowiańską zawsze frymarczy gotowa, oświadczył jednak, że od powziętego zamiaru odstąpić nie mogą. Wymarzone nadzieje potężnie do nich przemawiały od faktów, o których się z własnego doświadczenia przekonał. Czyn zaś ich tym większego wart potępienia, iż chęć go pogodzić z współczuciem dla narodu, przeciw któremu wymierzony, iż nie ludzki jest wreszcie co do moralnej wartości tych, na których wezwanie spieszą.

### LISTY Z SAKSONII.

III.

Drezno, 15 maja.

Zastanawiając się nad budową dzisiejszego związku północnego, myśl mimowolnie zwraca się ku niedawnej przeszłości — ku owej rzeszy niemieckiej — której pięćdziesięcioletnie istnienie było ogniem dziejowym, między tradycją cesarstwa niemieckiego, rozbitym prądem rewolucyj francuskiej, a ideałami niemieckiej, dziś materialne kształty przybrała czyniącą. Z tego punktu widzenia kiedyś zapewne zapatrywać się będzie historia na ten sztuczny mechanizm, wprawiony w niemiecki skomplikowany całość systematu europejskiego, wynalezionej przez dyplomatów, zgromadzonej na kongresie wiedeńskim.

Cała ta robota dyplomatyczna, najznaczniejsza od zawarcia pokoju westfalskiego, nosi na sobie charakterystyczny cęch ducha czasu, w jakim dokonana została; materialnemu robocizni Europy, sprowadzonemu wojnami napoleońskimi, towarzyszyło nie mniejsze rozbicie w sferze pojęć społecznych i politycznych. Jedynie upadek feudalizmu — i jako formy i jako idei — był faktem dokonany; nowe formy społeczne i polityczne, załawszy w ogólnych pojęciach narysowane, nie miały jeszcze istotnej żywotności, by je można było praktycznie zastosować. Wszystkie szczegóły trzeba było stworzyć, a mieli je stwarzać ludzie, należący pojęciami do innej epoki; w obec egzystujących interesów, przeciwnych prawdziwym interesom ogólnego dobra, w obec szkodliwych zawiści i niechęci, a w końcu strasznego widemu obrzydła, który lat tyle gnił świat swoją żelazną prawicą. Historia polityczna kiedyś moralne i materialne warunki, w jakich robota kongresowa odbywać się musiała, polityczną trudności, z jakimi walczyła i bez wątpienia odrzuciła większą część naganych epitetów, jakich współcześni jej nie szczędzili. Dotychczasowy sąd nie był sprawiedliwym, bo nie mógł być bezstronnym; wszyscy zanoszono cierpieli, by nam nie wolno było szukać kozła ofiarnego, sprawcy naszych cierpień, które podobno wypływały z ważniejszego źródła, bo z walki dwóch idei, z walki feudalizmu z wolnością, przeszłości z przyszłością; walki nie ustającej, będącej życiem ludzkości — ale spotęgowanej obrzydliwym w pier-

wszej połowie naszego stulecia, jak to bywa w chwilach gwałtownych przemian, gdy siła wypadków burzy starych gmach społeczny i polityczny, a pokolenia współczesne, stojąc nad ruinami, sądzą, że cały ciężar pracy koło nowej budowy na ich tylko barki spada. Dziś, gdy dzieło kongresu ostatecznie, choć od wczoraj załawszy, do przeszłości należy, ziemni możemy się nań zapatrywać, a przy bliższej rozważeniu, że było to, o czym być mogło i musiała — dziełkiem swojej epoki.

Krytyka w polityce, mianowicie krytyka wielkich prac organizacyjnych, nigdy słuszną i sprawiedliwą, a nawet pożyteczną być nie może, jeżeli obracać się będzie w sferach teorii choćby najdoskonalszych, ale a priori ukutyh; a najlepszym dowodem marności takich teorii są momenta, w których dano im jest swobodnie szukać zastosowania w praktyce; pomimo całej doskonałości formy i wnętrza rozwijają się przy pierwszemu zetknięciu z rzeczywistością, bo brakuje im tego czegoś, co życie daje, brakuje im faktycznej podstawy, jakiej najdoskonalsze spekulacje duchowe stworzyć żadną miarą nie są w stanie. Cała mądrość ludzka w polityce musi się ograniczyć do kierowania o tyle wypadkami, o ile na to ograniczone środki ziemskiego bytu pozwalają, na korzystanie z wypadków, ale niech próżno się nie kusi o ich stworzenie, bo to jest udziałem innej wyższej siły, którą Turcy fatalizmem, a my w prostocie ducha, Opatrznością nazywamy.

Wracając do naszego przedmiotu, do dawniej rzeszy niemieckiej, powtarzamy, że przyczyną organicznej niemości, jaką jej budowa z sobą na świat przyniosła, i jakiej na zewnątrz i na wewnątrz świetne dała dowody w ciągu całego swego istnienia, szukać trzeba w warunkach społecznych i politycznych ówczesnej epoki. Wystawiając sobie, oderwane od okoliczności czasu i miejsca, Niemcy bez organizacji wewnętrznej i takiej organizacji szukające, łatwo pojąć można, że wprost natura ludzka, pomimo całej swej ułomności, nie byłaby w stanie wydać męża stanu, któremu mogło nawet przyjść na myśl popełnić podobne zabójstwo; bo zabójstwem nazwałoby trzeba dobrowolne zaszczepienie niedożęstwa w organizm państwowy — na własnej ojczyźnie.

Ale rzucmy okiem na ówczesną epokę, przypomnijmy sobie, że z jednej strony stała Austria z wspomnieniami cesaryzmu, z drugiej strony Prusy z ambicją Hohenzollernów i pod pewnym względem uzasadnioną pretensją do wyłącznej reprezentacji istotnego ducha Germanii, że większość panujących, nie mówiąc już o zmedytowanych księżątach wszelkiego rodzaju, wyzutych z swych tronów, podług ówczesnych pojęć miała niezaprzeczone prawa do restauracji i rosółta większe jeszcze do powiększenia terytoryjnych; że naród, który dał świetne dowody patryotyzmu podczas wojny o niepodległość, choć poczuwał się do pewnych jakichś praw, ale ostatecznie swych żądań sformułować nie umiał i nie miał organów drogą których mógłby domagać się skutecznie zadosyćuczynienia tym żądaniami; że idea jednolitej niemieckiej uważana była za marzonkę, która lat wielu potrzebowała, by stopniowo rozwijać się i wzrastając w siłę, dojdź do wielkiej teoretyczności — ale praktycznie żadnej — manifestacji sejm frankfurckiej, że idea ta co najwięcej wówczas była tradycją cesarstwa, tradycją siły jeszcze wpływ wywierającą; zestaw wszystkie przeciwe prądy polityczne, podówczas w Niemczech panujące, wszystkie zachcianki pojedynczych monarchów, z których wielu sobie zasługę oswożenia Niemiec przyszuwało, choć istotnie naród i tylko naród najwięcej się do tego przyczynił, a z których żaden ustępstw dobrowolnych na korzyść władzy centralnej zrobić nie chciał, postawmy się w położeniu ludzi, trzymających podówczas losy Europy w swm ręką, a z których wielu przynajmniej nowy porządek, do jakiego nieznaną siłą parla świat gwałtownie, stawało na równi z owem zwierzem Apokalipsy i obowiązkiem sumienia, sądziło ocalenie ludzkości cofnięciem jej w tył do dawnych form, i nie wychodząc po za granice możności, przynajmniej, czy możliwem było silne uorganizowanie Niemiec, z pogodzeniem wszystkich żądań i praw wszystkich?

Małe państwa niemieckie, które prawdziwy duch narodu najlepiej w sobie wyrobiły i przechowały, domagały się przywrócenia godności cesarskiej; opór Prus i niechęć Austrii, własne interesa nad niemieckie przenoszące, sprawiły, że zamiast państwa Związkowego z silną władzą centralną, ukonstytuował się luźny Związek państw niemieckich, mający na czele Bundestag, będący li tylko reprezentacją monarchiczną. Odtąd zaczęła się rywalizacja Prus, ku którym całe Niemcy

swe nadzieje zwróciły, z Austrią, rywalizacja zakończona dopiero bitwą pod Sadową i ubezwładniająca do reszty mechanizm państwowy. Podczas długiej reakcyj, jaka po roku 1845 w Europie nastąpiła, Bundestag był zajęty polityką Niemiec, a stale służył za szranki, w których walczyli Wiedeń z Berlinem o wpływ nad małymi państwami, by pozyskując ich głosy przeprowadzać uchwały korzystne dla ich partykularnych widoków. Takie uganianie się pół wieku trwało w Frankfurcie, szła przechylała się to na jedną, to na drugą stronę, stowónie do chwilowych widoków pojedynczych dynastji; a doskonałą charakterystyką tego falowania politycznego była owa karykatura Kladeradatscha, przedstawiająca armją jednego z drobnych państw: żołnierze musztrują się tylko w koszulach, bo stare mundury trzeba było zrzucić, a nowych nie miano jeszcze czasu uszyć.

Wśród takiego zamętu o pracach organicznych myśleć nie było można; jeden związek celny udało się Prusom, z wyłączeniem Austrii, przeprowadzić, na inne reformy, tyle potrzebne, jak organizacja wojskowa, zaprowadzenie wspólnego prawodawstwa, tchu i energii Bundestagowi nie stało. Związek celny, oprócz materialnych korzyści, jakie przynosił dla Niemiec, był najważniejszym krokiem, jaki idea jedności w tej epoce na drodze praktycznej zrobiła; związał on całe Niemcy więzami materialnych interesów, a znosząc granice pojedynczych państw, ułatwił wzajemne znoszenie się ludności i wymianę pojęć, był zarazem pierwszym krokiem do zmedytowania małych książytek i zlamia narodu w jedną całość.

Epoka ta bezwładności Związku była świetną epoką działalności ducha niemieckiego, — wówczas to widamy wyrażające się pojęcia konstytucyjny, powoli przeobrażające stosunki państwowe i społeczne Niemiec. Starodawna niemiecka reprezentacja stanowa, w epoce reakcyj przytłumiona, odzyskuje swe prawa, rozszerza je i w większej części państw, już to drogą moralnego parcia, już to drogą rewolucyj przechodzi w reprezentacyjną konstytucyjną parlamentarną. Działalność Bundestagu w tej tak ważnej i żywotnej sprawie bynajmniej czu się nie daje, wnoszone pod jego rozstrzygnięcie sprawy takie, jak n. p. spór długo trwający w Hesi Elektoralnej, o tyle były załatwione, o ile wykonanie wyroków znalazło dobrej woli w rządach pojedynczych, lub o ile Prusy, w własnym interesie, brały na siebie użycie środków przymusowych. Moralnej powagi Bundestagowi brakowało, a pakt związkowy siły materialnej nie dawał.

Idea jedności niemieckiej, z mgły tradycji cesarstwa i poezyi występująca, zajęła miejsce w uczonych spekulacjach filozoficznych i politycznych, w Niemczech ściśle z sobą powiązanych; magiczne słowo jedności brzmiące pomatu zaczęło w ustach całego narodu, z początku nie jasne i niezrozumiałe dla wielu, ale o tyle już żywotne, że otądał ciagle i coraz wyraźniej i silniej brzmieć będzie; stało się ono hasłem stronnictw politycznych, stowarzyszeń uczonych i ludowych, a w końcu i rządu na swych chorągwiach wypisać je musiały.

Dzisiejszy Związek od dawniej Rzeszy różni się tak, jak różnić się musi niemieckie państwo związkowe od Związku państw niemieckich. Obecny mechanizm państwowy Związku, faworyzując zanadto Prusy, może gotować liczne niebezpieczeństwa dla swobód niemieckich przez ściśnienie praw i przywilejów konstytucyjno-parlamentarnych, ale w sprawie zjednoczenia tylko usługi oddać może, bo prawodawstwu związkowemu podlegać będą wszystkie najważniejsze odnoży mechanizmu państwowego, jak instytucje wojskowe, prawodawstwo cywilne, handlowe i karne, komunikacje lądowe, wodne i wiele innych podobniejszych. W obec prawa wyborczego do parlamentu, na głosowaniu powszechnem opartego, różnica zasad reprezentacyjnych, jakie dziś w Niemczech się napotykną, pomatu sama siła logiki zniknąć musi. Absolutyzm militarny, dziś do pewnego stopnia nad Związkiem północnym ciążyący, nie może sobie obiecywać długiego życia; skoro tylko roboty organiczne, wewnętrzne zjednoczenia dotychczas, pokończone zostaną, cała działalność narodu zwróci się ku osiągnięciu jak największej swaw swobód wewnętrznych i gwarancji konstytucyjnych; nie trudno przewidzieć ogromną siłą, jaki naród, tak na wskroś wykształcony jak Niemcy, rozwinąć może na tej drodze, a rząd pruski, który przez usta hr. Bismarcka przyznał, że w Niemczech, a la longue, inaczej jak konstytucyjnie rządzić nie można, będzie musiał w końcu uleść takiemu parciu moralnemu, jeżeli nie zechce wywołać gwałtownego wstrząśnienia rewolucyjnego. Dziś już łatwo domać się

daleko zarszucąc mu można brak uczucia moralnego w życiu prywatnem. Czuł on i szanował to, co jest przyzwyczajeniem, nie dbał o to, co jest koniecznym. Cyniczne zdania jego, chwyciły chwytane i przez płytkie umysły jako nieznaczające tajemniczo mądrości uważane, okazywały, że umysł jego był wiodęj rozciągnięty jak głęboki; dla niego najwyższą cnotą był rozum a nie najwyższym rozumem cnota, jak rzeźbił poeta. Przenikliwość umysłową jego odmówić nie można; miał on dar odgadania, umiał zawsze przewidzieć przyszłość i miejsce sobie w niej zawczasu najad. Sądził więc z czasem a nawet czas uprzędział. Zaczęły się zawsze z władzą dnia następnego, i dla tego przed śmiercią z panem Bogiem się pogodził; z politycznego jego sąrowu największą i najtrwalszą chwają jego będzie, myśl racjonalna i już za niego urzędystwina związku Francji z Anglią. Co do uroku jegorozmowy a raczej mowy potępanej, — bojak mówić, to więcej sam mówić, jak rozmawiać, — co do żywości jego dowcipu, raz tylko miałem sposobność przekonania się o nich: było to na obiedzie właśnie u pp. Flahault, w szacupłém kółku, składającym się z osób, które lubiły, a między którymi znajdował się znany w swoim czasie z dowcipu i życia wolnego — Moutron, ulubieniec jego. Był on namiętnym graczem i on to zwykły był mawiać: „Qu'après le plaisir de gager, il n'en connaissait pas de plus grand, que celui de perdre.“ Przepuszczony w tym dniu do tego szacupłego kółka, pierwszy raz urzęzał księcia Talleyranda w wesołom usposobieniu, mówiącego chętnie i opowiadającego w sposób niezmiernie zajmujący. Z tej rozmowy jego trzy bliski jego dowcipu, charakteru i sądu pozostają mi w pamięci. Pan Flahault, wspominając o kimś, którego nazwiska nie pomyń, rzekł do księcia: „Prince! quand vous étiez pouvoir, vous l'avez toujours oublié.“ „Oui,“ odpowiedział p. Talleyrand, i se rappelait si souvent, que je l'ai oublié.“ Właściwym to było charakterem jego dowcipu, iż myśl trafną umiał zgręcznie wyrazić.

Tego dnia umarł był właśnie książę Lewis, autor zbioru różnyh zdań i myśli w rodzaju la Rochefoucauld. P. Talleyrand chwalił trafność jego sądu i jako najprawdźszcze to zdanie jego przytaczał: „Quand une flatterie ne réussit pas, c'est toujours la faute du flatteur.“ W ttm przyczeniu, czyż się charakter jego nie objawił? Nakoniec poznałem trafność jego sądu, gdyż usłyszał wtemczas z jego ust te słowa: „L'homme le plus capable dans ce moment en France est Monsieur Thiers.“ To zdanie wyrzeczono o pisarzu, który dopiero

dziełem swoim o rewolucyi i artykułami w National umieszczonemi dał się być poznac, zdziwiło mnie wówczas nie pomatu. Dziś przyznać muszę, że w niem p. Talleyrand okazał ten dar przewidywania, o którym wyższ wspominałem. W domu księcia Talleyranda przemienikiwała i była nieodstępną jego towarzyszką księżna Dino, dzisiejsza księżna Sagan. Ta najmłodsza córka księżny kurlandzkiej, wydana za synowca księcia Talleyranda, żyła w odosobnieniu od męża, który wstawił się rozrzułnością, a raczej marnotrawstwem tak szalonym, iż stryj usunął mu ręką pomocną, wyrzekł się go niejako, i że on niejako wykluczył się z towarzystwa, w którym żyć był przeznaczonym. Małżeństwo to księżniczki kurlandzkiej i synowca p. Talleyranda nastąpiło dla dogodzenia usilnemu żądaniu tegoż za wpływem i staraniem a raczej zezwoleniem Batowskiego. Jednak po śmierci ksi. kurlandzkiej związku jego z Talleyrandem i synowicą jego osłabły się, później zupełnie zerwały i w czasie, w którym byłem w Paryżu, nasz zancy Łowczy nie widywał ani księcia, ani nawet pani Dino. Była to osoba stworzona na towarzyszka dla p. Talleyranda. Rozum jej był znakomity, ale raczej mgłki jak kobiecy, kochała podobno nie raz, ale nigdy sercem. Zajmowała się polityką, a ta najłatwiej wysusza serce. Rozmowa z nią nigdy czasu nie była, ale w niej wdzięku niewieściego nigdy się nie dostrzegło. Syn jej książe Valency był już ożeniony z księżniczką Montmorency, siostrą księżny Beaufrémont.

Lecz wracając do domu pp. Flahault nadmienię, iż oni zajmowali wtemczas dolne mieszkanie w hotelu jenerała Sebastiani, to właśnie, w którym wsiademnaście lat potem odbył się okropny dramat morderstwa księżny Praslin, córki jenerała.

W dalszym przeglądzie towarzystwa St. Honoré, wspomnę o domu p. Jumilhac, która nie liczne i wybrane grono zbierała u siebie, lecz u której rozmowa z całym wdziękiem francuskiego dowcipu była prawie zawsze powszechną i ożywioną, zgręcznie będąc przez gospodynią kierowana. W rozmowach tych nie było wiele treści, wszystkie tam słowa były lotne, lekkie i żadnego śladu po sobie nie zostawujące. Ta gra dźwięków była zabawna, przyjemna, lecz żadnej umysłowej nie przynosiła korzyści w salonach owego czasu i owego towarzystwa. Umiejętność, naukę, rozmowowanie odsyłało do szkół lub akademii, żądając tylko zabawy. Pani Jumilhac była, jak już wspominałem, młodszą siostrą księcia Richelieu i syn jej najstarszy Armand odziedziczył tytuł i parostwo stryja.

Nie młoda już, ułomna i bardzo nieładna, jak każda prawie osoba garbata, miała w swoim garbie wiele dowcipu i złośliwości; w jej rozmowie było wiele soli attyckiej ale było i wiele pieprzu. Smieszności żadnej nigdy nie przebaczyła, każda uchwycić umiała. Gdy nie miała już bliźniego do wymiania, z siebie samą żartowała i tak naprzykład, bardzo zabawnie opowiadała o sobie, iż razu jednego jej stangret, od lat kilku zostający w jej domu i z którego zupełnie zadowolniona była, przyszedł podziękować jej za służbę. „Czyż masz jaką krzywdę u mnie?“ pyta go. „Nie,“ odpowiada, „pani jest dobra, sprawiedliwa, pamiętna o mnie.“ „Czy może za małe zasługi pobierasz?“ „Nie,“ odrzekł stangret, „nigdzie wyższych nie otrzymam.“ „Czy może za ciężką masz służbę?“ „Nie,“ ze łzami odpowiada, „nigdzie lżejszej nie znajduję.“ „Cóż ci więc skłania do opuszczenia mnie? bądź szczerzym powiedz.“ „Chcesz pani abym był szczerym, otóż wyznam, iż dłużej wytrzymał tu nie mogę; bo gdy stanę z moją karetą między innymi karetami, wszyscy stangretci zawsze szyczą do mnie, że nie pania, ale małpę wożę.“ Tak z samą siebie żartując, p. Jumilhac nabywała niejako prawa żartowania i z innymi. Mniemałam jednak, że więcej złośliwości było w jej dowcipie jak w sercu. Co do mnie, wiele jej przychylnęj uprzejmości w ciągu mego pobytu w Paryżu doświadczyłem.

U pani Aleksandrowej Girardin, siostry pani Filipowej Ségur liczniejsze zgromadzało się towarzystwo, choć ona! trudna i wyłączna była w wyborze jego, lecz dom jej urządzony był na stopę wytworności i wyszukanego zbytku.

Ze wszystkich kobiet do towarzystwa tego należących, najznakomitsza dowcipem była niezaprzeczenie pani Alfred de Noailles, córka księcia Mouchy, a wnuka sławnej w swoim czasie, a wówczas już sędziwej, poważnej i od wszystkich szanowanej księżny Poix. Pani Alfredowa de Noailles nie była piękna, lecz posiadała ten dar podobania się, podbijania umysłów a nawet serc, którego jej nie jedna najpiękniejsza pozazdrościć mogła. Kto raz ją ukochał, nigdy się odkochać nie mógł. Otoczona urokiem wdziękotysalonowej, była w towarzystwie powaga, nawet wyrocznia, rozum jej był przenikliwy, dowcip bystry i ciągle czynny. Każde zgromadzenie umiała ożywić a razem uszlachetnić, rozmowa jej była ciągłym fajferwerkim. Słowa każde racą pękającą i siejącą iskry; równie dowcipnej osoby nigdy nie zdarzyło mi się spotkać. Oprócz tych świetnych przymiotów musiała posiadać inne gruntuwniejsze i więcej warte, gdyż nie tylko miłością, ale

i przyjaźnią umiała przywiązać do siebie, a przyjaciel jej, byli jej zawsze wierni, a ich przyjaźń była prawie namiętną.

Kobieta najrozumnniejsza nie wytrzyma nigdy próby obrażonej próżności kobiecej. Irritable genus, drażliwy ród, tak jak poetów; o prawdziwie tej przekołała mnie raz ta sama pani de Noailles, tak znakomitym rozumem i dowcipem obdarzona. Tej zimy właśnie ukazał się był w świecie młody i dopiero ze szkół wyszły syn księcia Marmier i od razu zajął się niezmiernie już nie młoda, już czterdziestoletnią panią Alfredową. To młodzieńcze, prawie studenckie zajęcie, bawiło wszystkich, bawiło szczególnie ją samą; żartowała z niego głośno, oceniała jego wartość, sama żartobliwie twierdziła, że nieszczęśliwy młodzieniec do jutra tylko przez nią nieszczęśliwy będzie, że jutro, pierwszą młodszą i piękniejszą spotkawszy, skaze ją na los Ariadny i Dydony. Znajdowałem ten sposób uwadżania tego młodzieńczego zajęcia jako bardzo rozsądny, właściwy i dobrym smakiem ozaczony i wierzyłem w jego szczerość. Na drugi dzień po tej rozmowie, świetny bal zebrał całe towarzystwo paryskie w złocistych salonach p. Hope. W jednym z ubocznych salonów spostrzegam młodego Marmier, siedzącego obok milęj i młodęj jeszcze wówczas pani Gabryelowej Delessert, najstarszej córki Aleksandra Laborde; mówił on z nią z wielkim zapalem, wpatrywał się w nią okiem, w którym zdradzało się żywe zajęcie. Przekonałem się, że przepowiednia pani de Noailles sprawdziła się; wyszedł z tego salonu, spotykał ją i podając jej ramię do aparca, wznowiam wczorajszą rozmowę, którą ona z tą samą wesołością i w ten sam sposób prowadzi. Tak rozmawiając, dochodzimy do miejsca, gdzie wypatrzała przezemnie para siedziela. Na jej widok p. Alfredowa porzuciła z żywością moje ramię i z oznakami zagniewania oddała się odemnie, zdumiałem jeszcze niedoświadczony, chciałem się wytłomaczyć, usprawiedliwić, żadnego słowa mego wysłuchać nie chciało. To zagniewanie trwało dni kilka. Przebaczano mi nareszcie moją niezręczność, bo pani de Noailles za nadto miała rozumu, aby nie uczuć po namyśle, że jej gniew mógł się stać śmieszny; nie wiem, czy Marmier również prędko przebaczenie uzyskał i czy go poszukiwał, lecz to wiem że kobieta nawet najmądrzejsza z łatwością wie, że nawet najniepodobniejszej do prawdy miłości, okazywanej sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



się w Niemczech prądu, dążącego do utworzenia potężnego stronnictwa radykalno-demokratycznego, któremu jedynie słuszne ustępstwa na rzecz sprawiedliwych domagań umiarkowanych postępców skuteczną tamę położyć w stanie.

### Listy z wystawy paryskiej \*

IV.

przeważa, jaką ma w epoce naszej industria. — Galeria archeologiczna i historyczna przedmiotów — Umieblowanie mieszkań dzisiejszych i kilka słów o zbytku tegoczesnym. — Galeria sztuk wyzwolonych i wynalazek zasuszająca ciał ludzkich. — Uczta członków komisji międzynarodowej.

L. Paryż ściągający codziennie nowe cudzoziemców, posiadać będzie w swych murach cały poczet europejskich monarchów. Przybędą w tych dniach król belgijski z żoną, królowa portugalska, księżka Galii, następcy tronu pruskiego; zapowiadają przyjazd cesarza rosyjskiego, austriackiego, mówią też o odwiedzinach króla pruskiego. Ci nowi Magowie, przybywający powitać gwiazdę przemysłu i industria, tak świetnie jaśniejąca na polu marsów, dodadzą zapewne nie mało blasku całej uroczystości: pobyt ich tutaj rozraduje nie mało paryżan, gawiedź, nie myślę przecież, aby ów zjazd głów koronowanych nadał wystawie znaczenie faktu moralnego, rozpoczynającego erę wolności i powszechnego szczęścia. Takowy zjazd, może być tylko jednym więcej powodów, że w epoce naszej wybitną jest dążność nagnania przeważi przemysłowym i materialnym zadaniom uszczerbkiem tego wszystkiego, co ludziam wyższm droższm wydawać się powinno.

Nie mam bynajmniej zamiaru o lekceważeniu. Po takim właściwym, odbyć się o pracach, na polu industria podjętych, owsem gorąco pragnę, aby rękodzieła przemysł rozwijać się i zakwitnąć u nas mogły, lecz przy całym uznaniu mojm dla tego rodzaju prac i trudów, nie mogę z chórem urzędowych wielbicieli ani śpiewnych hymnów na cześć wystawy, ani w niej dojrzeć tych lawinnych wpływów mianowicie w moralnej sferze, jakie dziś powszechnie ekspozycy przysięgają. Gdyby industria i jej olbrzymie postępy w właściwym sobie kierunku pozostać w zakresie, gdyby nie spotykały tak przedziwnych uwielbnień i nie wywoływały tak fałszywych czysto pogańskich teorii, to można by bez obawy z zupełnym uznaniem przyklaskiwać rozwojowi przemysłu, rękodzieł i wynalazków. Lecz skoro kapłani koscielnos-amerkańskiego liberalizmu i wszyscy sofiści bałwochwalczy materji, upatrują w bazarze wystawy świątynią nową religji, łączącą narody weźmieniem braterstwa, to zaiste ta nowa religja zapowiadająca, że nie ma siły, która by mogła dla materialnej korzyści, odrzucić swych tradycy i najświętszych moralnych przedmiotów. Z takich to względów i powodów, pisując o wystawie tutejszej, do której tak wielką przywiązuję się raga, nie mogę ogólnego entuzjazmu pochwalać: nie mogę się także zgodzić, aby z liryzmem, innym sprazdawcom właściwym, opisywać bogactwo i świetność ludów, na polu marsówem rozłożonych, a pisząc dla publiczności, czuję raczej obowiązek ostrzegać czytelników przed wieloma fałszywymi, często zgubnymi soryami, jakie z powodu tego europejskiego zjazdu jarmarku poruszane tu i głoszone bywają.

Zwiedzać parę dni temu na wystawie pierwszej w Środka liżąc galerję, stanowiącą historyczne i archeologiczne muzeum. Zbiór ten przedmiotów istotnie blaskowych, rzadkich, nie raz z odległych pochodzących meków, tém więcj jest zajmujący, że go porównać można z tém wszystkiem, co się w podobnym rodzaju muzeum tworzy i wykonywa. Widać w owym zbiorze, głównie i starannie ułożonym, wyroby starożytne z kości zwierzęcych, porcelany, emalie, meble z drzewa rzeźbione, umeblowania, których świetność nie została wiekami przyćmioną, dalej sprzęty kościelne, odwieczne relikwiarze kielichy. Stosowniejb podobno było dla tych ostatnich przedmiotów osobną urządzić salę, gdyż mszwały, podobne w miniatury a przepysznie oprawne, leżą tu obok bronek, należących do pani Pompadour, a kielichy monstrancje stoją wśród wachlarzy, które erotyczny pędzel Watteau i Boucher pomalował.

Nie uložono tu jednak ani jednej części tych bogactw, jakie Francya posiada w samem pp. muzeum. Kto tu może się obawiano, aby porównanie nie szkodziło dzisiejszym tego rodzaju wyrobom. Jeżeli bowiem wykonaniu machin, powozów i wszystkiego co do transportu należy, industria tegoczesna daleko za sobą postawiła rękodzielnictwo upłyniętych wieków, to przecież do wszystko, co pietro sztuki na sobie nosi, co regowej ciepliwiej wymaga pracy, mianowicie pracy z cukierni i zamiłowaniem, to wszystko w dawnych czasach wywarło piękniej, lepij i trwaliej wyrabiane. Każdemu nam radzi, aby z owj galerji archeologicznj udał się wprost do galerji, gdzie są tegoczesne meble i sprzęty wystawione. Jakież to w dzisiejszych wyrobach zrozumienie wygód, wygodę i kapryśno ludzkich, jaka prostota, okazałość, a jaki przedewszystkiem zbytek! Wszystkie meble błyszczące, świecące i poizlucane: kryształy przepyszne i kandelabry olśniewający, a w olbrzymich zwierciadłach odbijający się mnożąc bez końca te świetlne cacka. Spokojny, harmonijny, powagi nie wiele, często zbytkowniejsze przedmioty nie pieczęć sztuki, ale tam gdzie fabryczna na sobie noszą, a najpiękniejsze w tym ziale przedmioty jak np. łóżka, meble i kosztowne ozdoby niewieliczo są nasładowane ze sredniowiecznych późniejszych wzorów.

Chodząc po tej galerji, gdzie zgromadzono wszystko, co do umeblowania tegoczesnym mieszkaniem służy, przekonać się łatwo, że jednym z owoców industria jest zbytek dzisiejszy; zbytek, także znajdujący chwalców wielbicieli, a który z wielu względów, jeżeli już nie moralnych, to czysto estetycznych bynajmniej na uwielbienie nie zasługuje. Nie ma on bowiem nic ludzkiego w sobie: zamiast służyć człowiekowi, wiąże człowieka,

przygniata go, a nie nosi na sobie tego szlachetnego piętna, jakie sztuka niekiedy nadać może.

Wszystko tu zastósowane do mieszkań i domów tegoczesnych, które niestety nie odznaczają się ani pięknością stylu, ani smakiem, a których cała wartość i bogactwo leży w meblach, sprzętach wykonywanych, w ustrojeniu i dekoracy wewnątrz. Ludzie żyją tam jak w magazynie pełnym franków, dywanów, zwierciadeł i cacek rozmaitych; jak w miernym portrecie, gdzie tło i akcesorya odrywają uwagę od osoby, tak i tutaj srod otoczenia świeci się ginie i przepada całkowik.

Widząc owe zbytkowe umeblowania tak bogate i wystawnie urządzone, zdawałoby się, że srod tych bogactw podejznanego smaku mieszkac tylko mogą albo panie z tutejszego półświata, albo moskiewscy generał-gubernatorzy; tymczasem nie jeden najczystszy bourgeois i w podobny sposób dzisiaj apartamenta swe przystraja i ozdabia. Powtarzają, że industria i płynący z niej zbytek sprzyja rozwojowi sztuki. Nie łatwo jest, jak sądzę, podobny aforyzm udowodnić, a w każdym razie nie łatwo określić, jaką rolę może mieć sztuka przy ozdabianiu zbytkowych mieszkań dzisiejszych; tapicerowie wystarczają tu zupełnie. Obrazy, jakie srod podobnych umeblowań znaleźć mogą miejsce, są to obrazki malekich rozmiarów, przedmiotem swym stósujące się do całego otoczenia, a należące do tego rodzaju malowideł, na widok których Ludwik XIV niedgdy w królowskiem swem oburzeniu zaważał: Otez moi donc ces magots!

Gdyby był pewny, że każdy wychodzący z galerji zbytkowych przedmiotów, obejrzasz wyłożone tu bogactwa, kosztowności, klejnoty i cacka, powie sobie w duszy, że bez tych wszystkich rzeczy doskonale obejść się można — gdyby był pewny, że widok tego błyszczącego przepychu i wykintnego zbytku da zwiędzającym zamiłowanie prostoty i uczucie dobrego smaku, to w takim razie, ale w takim tylko, uwierzyłbym w moralny i cywilizacyjny wpływ wystawy.

Lecz niestety przecieżni się dzieje. Udoskonale rękodzielni sprawili, że dla ogólnu dostępniemi się stały takie przedmioty, które dawniej tylko bogatsi kupować sobie mogli. Dzięki postępowi na tej drodze, wszyscy jesteśmy jednakowo i równie brydko ubrani. Jest to zapewne korzyść nie mała: lecz z rozwojem przemysłu i industria, próżność, pragnienie używania, życie nad stan i możność kolosalne także przybrały rozmiary.

Nie zdarzyło mi się słyszeć, aby ekonomiści, ocenijacy nasz stan społeczny, wliczajacy dobroczynne wpływy industria, starali się o wykazanie zarazem, jaki wpływ moralny i skutek wywiera na społeczeństwo ten, lub ów materialny postęp i wynalazek. Nie wspominają oni o szersząc się we wszystkich warstwach próżności, ani o namiętnę co dzień rosnącej gądz używania, które przecież charakteryzują epokę naszą: takowe rysy stanowiłyby ciekawym wspaniałym obrazie, jaki nam kreślić zwykli ekonomiści. Industria rozlewa na wszelkie klasy dobrobyt: to prawda. Lecz jeżeli przy tym dobrobycie wywołuje i obudza nie koniecznie szlachetne instynkta, jeżeli jest bódzkiem do zbytków i życia nad stan, to jej dobrodziejstwa są tylko pozorne. Daleko większa łatwieś dostania i nabycia zbytkowych przedmiotów doprowadza ludzi do fałszywych rozumowań. Jestem ubrany, powiada sobie nie jeden proletaryusz, tak samo jak człowiek majątjny, czemuż nie mam żyć jak gdybym był majątjny: przemysł dzisiejszy dostarcza mi wielu rzeczy, które dawniej tylko bogaci mieć mogli, czemu nie mam sobie dać pozoru człowieka bogatego.

I dzieje się, że ten, co niemiarnie, żyje jak gdyby opylwał w dostatek: ludzie dostąpi otaczają się zbytkiem Nabobów, a prawdziwi bogacze przechodzą w tej mierze wszelką miarę i granicę. Tym sposobem w wszystkich szczeblach społeczeństwa tworzą się egzystencje sztuczne, wychowane na efekt lub złudzenie. Nędza niezawodnie mniej dzień dociska, zwłaszcza najniższe warstwy społeczne, lecz za to, idąc wyżej, spotkać można najprzekrzajszj niedostatek, położenia sztuczne, wątpliwe, fortuny budowane na hipotezach: z wielu względów życie trudniejsz się staje jak dawniej, od czasu jak nam ogłoszono, że postęp materialny zniesie zupełnie ubóstwo, to ubóstwo uważane jest nieledwie za występku...

Ala wróćmy na wystawę.

Trzecią z kolei galerję zajmują sztuki wyzwolone. Tu zebrano te wszystkie materyaly, co służyć malarzom muzykom a nawet poetom do tworzenia arcydzieł sztuki. Rozlegają się w tej galerji nicustające dźwięki fortepianów a o pewnych godzinach dają się też słyszeć organy. Znani i głośni artyści muzyczni przychodzą tu próbować instrumentów. Podczas kiedy jeden gra uwerturnę z Wilhelma Tella, drugi rozwesela słuchaczy popularnemi arjami Offenbacha, co razem tworzy pełną rozmaitość kafeonię. Najwięcej powodzenia zyskują fortepianij amerykańskie nowego wynalazku p. Steinway: struny w tych instrumentach krzyżują się ze sobą, idąc wzdłuż i w poprzek i tym sposobem potęgują niesłychanie moc dźwięku. Amerykanie we wszystko umieją wprowadzić się. To też dźwięk tych fortepianów tak pełny, brzmijacy i potężny, że zagłusza hałas machin, świszających w pobliskiej galerji.

W oddziale sztuk wyzwolonych rozłożono także rysunki i kaligraficzne ćwiczenia ze wszystkich szkół elementarnych. Jeżeli te arcydzieła nie są kreślone ręką profesorów, ale przez uczniów samych, to w istocie młode pokolenie najpiękniejsz rokuje nadzieje na polu kaligraficznej sztuki. Obok przedmiotów, w zakresie umysłowego wykształcenia wchodzących, znalazły miejsce przedmioty, mające na celu utrzymanie zdrowia. Widok przyrządów kąpielnych i wszystkich, co służy do prysznicowickiej kucacy, przejmujące dreszczem tych, co się z zimną wodą spotykać nie radzi. Lecz daleko więcj wzruszenia sprawia całarsenał narzędzi chirurgicznych, służyących do krajania, siekania i przekuwania ciała ludzkiego. Obok znajduje się muzeum anatomiczne gdzie widieć ludzi odartych ze skóry z muskulami i bez muskulów a nawet w prostej postaci szkieletów.

Była podobno mowa o wystawieniu także wszelkiego rodzaju trumien, a nie jeden ze zwiędzających, mógłby był tutaj zawczasu wybór dla siebie zrobić. Pomysł ten, mogący zakłócić wesołość wizytującym, do skutku nie przszedł; znajdując przecież, że wynalazek włoskiego doktora Bruneti wchodził także w sferę grobową i zbyteczną wesołością się nieodzaczca. Doktor ów wystawił w galerji, o której mowa, tuż przy wystawie sztuk pięknych, może dla kontrastu, żółdkę, mózgi, serca i wątroby ludzkie, najdoskonalej zachoserwowane za pomocą wynalazekiego przez siebie przyrządu. P. Bruneti sam tłómaczy zwiędzającym swój wynalazek i do korzystania z niego zachęca. Każdy co się temu doktorowi po śmierci powierzy, może być pewny, że jego ciało przemienione zostanie w pewien rodzaj skamieniałości lekkiej, suchej, zatrzynującej kształt pierwotny a podobnej do tych ryb morskich jakie się nad brzegami oceanu znajdują. Doktor Bruneti twierdzi, że z postępem cywilizacy i nikt się już grzebać nie da na cementarzu, ale że wszyscy będą się wedle jego wynalazku zasuszali.

Dział wystawy, noszący nazwę „dziesiątej grupy,“ gro-

madzi i przedstawia to wszystko, co ma na celu moralne i materialne dobro klas robotniczych. Między ekspozycjami w tej grupie znajduje się, jak wiadomo, i Napoleon III. Bankiet, wydany przed paru dniami, zebrał razem różne znamienitości tutejsze i zagraniczne, co nad polepszeniem bytu bliźnich swych pracują i co do onęj dziesiątej grupy należą. Uroczystość ta miała miejsce w obszerniej sali klubu międzynarodowego. Na stopniach, widzących do sali, ustawieni byli wszyscy umundurowani przewodnicy i różnojęzyczni tłómacze, co oprowadzają cudzoziemców po galerjach wystawy: każdy z nich trzymał w ręk chorasglew państwa, do którego należą.

Za ukazaniem się zaproszonych, wyborna muzyka żandarmeryi paryskiej zaczęła przygrywać arye patriotyczne najrozmaitszych narodów. Można by w tém lekką ironją losu dopatryeć, że właśnie żandarmi owj braterskiej i międzynarodowej uroczystości przygrywali. Sala wspaniale oświetlona przybraną była w trofea i standary, a na ścianach poumieszczano różne napisy i zdania. Można było czytać między innymi następujące słowa: „Nes faisons pas naitre de vaines esperances, mais realisons, en faveur de ceux qui travaillent, le voeu philanthropique d'une part meilleure daas les benefices et d'un avenir plus assure.“

Zdanie to ma pod sobą imię Napoleona III, z którego dzieł się wyjęte.

Serdeczność panowała podczas całego bankietu. Manifestacy i mowy rozpoczęły się przy deserze. P. Dolfus, mer miasta Mulhousz przydujący uroczystości, wniósł zdrowie wszystkim panującym i rządów zagranicznych, a potem powiedział mowę o pojednaniu się ludów i wszystkich klas społecznych. W tym samym sensie odzywał się p. Liebig, przydujący w komisji zagranicznej, podnosząc toast na cześć cesarza i cesarzowej Francuzów. Przemawiał także p. Enghelt, niedgdy nauczyciel księcia pruskiego, pijący zdrowie matek rodzin: odzywali się także dwaj członkowie izby tutejszej p. Darimon i Emil Olivier. Mowa tego ostatniego, sławiąca korzyści i dobrodziejstwa pokoju, wielkie znalazła srod zgromadzonych powodzenie.

Paryż, 12 maja.

### PRUSY.

\* Berlin, 17 maja. Spodziewano się powszechnie, że Staats-Anzeiger zamieszczy w tych dniach urzędowe doniesienie o wypadku konferencyi londyńskiej. Tymczasem organ urzędowy milczy dotąd o tém zupełnie, natomiast półurzędowa Prov. Corresp. zestawia główne postanowienia układu londyńskiego i przydaje doń swe objaśnienia: Pisze ona: Luksemburg pozostaje w posiadaniu obecnie panującego domu; ogłoszonym będzie państwem neutralnem (tj. terytoryum, które przy wszystkich wypadkach wojennych dla mocarstw, wojnę prowadzących, ma być zamknięte); wszystkie mocarstwa gwarantują wspólnie za neutralność; miasto Luksemburg przestaje być fortecą, w księżę trzymać będzie tam odtąd tyle tylko wojska, ile jest potrzebnem do utrzymania porządku publicznego. Król pruski oświadczył w skutek tego, że wojska pruskie otrzymają rozkaz opuszczenia fortecy, skoro zatwierdzenie ugody nastąpi; równocześnie rozpocząć mają być na wywód zapasów i artylerię; w księżę przyjmując na siebie obowiązek zniesienia fortyfikacy i zamienienia Luksemburga na miasto nieobronne; ratyfikacye (dokumenty zatwierdzające) wymienione zostaną najpóźniej w przeciągu czterech tygodni. Ugoda ta odpowiada zupełnie zapatrywaniom się, jakie Prusy zaraz od powstanku uznały za stosowne. Jeżeli pozostanie Luksemburg przy domu panującym Oranii jest zabezpieczona, a natomiast zrzeszono się odstąpienia w księżtwa, niknie przeto powód do obaw, jakie publiczną opinią w Niemczech przedewszystkiem niepokoily. Przez te postanowienia układu zatwierdzonym jest zamierzone odstąpienie Luksemburga na rzecz Francyi. Dalej jeszcze, Prusy otrzymały za zrzeszenie się prawa trzymania żalogi w Luksemburgu zupełnie wystarczające wynagrodzenie przez przyznanie neutralizowania Luksemburga; interes obrony, jaki dotąd fortecy Luksemburgowi poświęcono, jest w równym stopniu zabezpieczony, ponieważ wszystkie mocarstwa zgodziły się pod gwarancją, że Prusy nie mogą być zaczepione ze strony terytoryum luksemburskiego. Pod takim przyrzeczeniem i warunkiem mogły się Prusy rzec fortecy Luksemburg, jako osobnego punktu obronnego. Podczas kiedy zatem w ten sposób interes wojskowy Prus pod danemi okolicznościami całkowicie uwzględniono, utrzymano z drugiej strony węzeł, który ludność luksemburską wiązał z życiem niemieckim i niemieckim rozwojem, udział w niemieckim stowarzyszeniu celnym. Prusy otrzymały w każdym razie przez nową tę ugodę to, czego sobie życzyły i życzyć były uprawnione w celu zabezpieczenia własnego i Niemiec interesu. Zachowanie się Francyi na konferencyach londyńskich jest nowym dowodem umiarkowania i zamiłowania pokoju, jakie cesarskiemu rządowi coraz bardziej zapewniają szacunek i poważanie Europy. Jeżeli zbrojenia się wojenne Francyi przez niejaki czas z zachowaniem się pokojowem i pojednawczem w rokowaniach nie zupełnie zgadzać się zdawały, to nowsze postanowienia rządu cesarskiego zmogły i pod tym względem zaufanie do pokoju. Okoliczności, pod jakimi przyjazne porozumienia pomiędzy Francją a Prusami na nowo zabezpieczono zostały, zawierają rękojmią zobopólnej chęci szczerzej polityki pokojowej. Polityka ta otrzyma nową zatwierdzenie i poświęcenie przez odwiedziw, jakie król nasz i najpotężniejsi książęta Europy przy sposobności paryskiej wystawy swiata dworowi cesarza Napoleona oddać zamierzają.

Tenże organ ministerjalny oblicza, że ogłoszenie konstytucyi dla Związku północno-niemieckiego nastąpi może w końcu czerwca, ponieważ aż do tego czasu sejmy pojedynczych państw ją zatwierdzą.

Jak słyszeć, towarzyszy będzie cesarzowi Aleksandrowi w podróży jego do Paryża księżka Gorczaków. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa znajdować się będzie i hr. Bismarck w orszaku króla Wilhelma podczas wycieczki jego do stolicy Francyi; dotąd jednakże pod tym względem nie pewno nie postanowiono.

Prezes ministerstwa hr. Bismarck daje dziś bal, na który znaczna liczba osób otrzymała zaprosiny.

Minister handlu hr. Itzenplitz udaje się dnia 22 b. m. do Paryża celem zwiędzenia wystawy swiata.

Pruski pełnomocnik wojskowy u dworu wyrtembergskiego, generał Obernitz, przybył już do Stutgardu.

Dzień w południe o godzinie 12 odbyła się rada gabinetowa w pałacu królowskiem pod prezydencyą króla.

Generał-gubernator Hanoweru, generał Voigts-Rhetz, przybył tu dziś z rana z Hanoweru.

Pierwszy nadwyzyczajny pociąg z gośćmi na wystawę swiata do Paryża odszedł tu z rana. Udział nie był wielki.

Z Monachium donoszą pod dnim 15 maja: Pruski pełnomocnik, generał-porucznik Hartmann, był wczoraj obecny przy strzeleniu piechoty bawarskiej z kara-

binów z tyłu nabijanych, poczem odbył inspekcję nad korpusem kadetów. Osiągnięte przy strzeleniu rezultaty były nader pomyslane. I tak 200 ludzi oddało w przeciągu 2 1/4 minuty 400 strzałów do tarczy, oddalonej na 400 kroków; pięć szóstych z wystrzelonych kul trafiło w tarcz.

### AUSTRYA.

\* Wiedeń, 15 maja. Koronacy cesarza dłuższj nadspodziewanie donaję przewokli. Dzień nawet wątpią tu, aby i świeżo wyznaczonego terminu na dzień 10 czerwca dotrzymać zdołano. Sprawa chorwacka przybiera takie rozmiary, że w rządowych sferach na seryo kłopotają się zaczynają. Wiadomość o ostatniej uchwale chorwackiego sejmu, wstrzymującej dalsze posiedzenia, miała barona Beusta niemało zaniepokoić. „Nie!“ zawołał podobno, „sądziłem, że ten hr. Andrassy lepszym jest politykiem.“ Już i sąd węgierski a nawet ultrawęgierski dzienników powinien być wskazówką, że polityka ministerstwa węgierskiego co do spraw chorwackich nie znajduje ogólnego w kraju poparcia. Tak Wanderer jak Hon stanowczo ją potępiają. Daleko jeszcze gwałtowniej występuje przeciwko niej zagrzebski Pozor. „Bo jeżeli którykolwiek naród!“ mówi Pozor „monarchicznie jest usposobionym, to z pewnością serbsko-chorwacki w Trójkrołewstwie i żaden pewnie naród nie szanuje świętej historycznych tradycy. Ale w tych właśnie tradycjach upatruje naród Trójkrołewstwa państwową powagę. Ciężko przeto greszą ci, co lekceważąc historyczne tradycje Trójkrołewstwa, popierają politykę magyaryzmu, która dla Węgier nowy rok 1848 a z nim upadek Magyarów sprowadzić może. Cywilizowana Europa nie zniesie dzisiaj panowania azyatyzm. Turcy, Tatarzy i Magyary wypełnili zadanie, które im Opatrzność wskazała w dziejach i nadeszła obecnie chwila upokorzenia azyatyckiej wyniosłości. Indy, Chiny, Japonia uchylają czoła przed cywilizacyą europejską, czas więc, aby i sąsiedzi nasi ochłonęli z szalu.“ Tak mówi narodowy organ Chorwatów a sejm i kraj podziela jego oburzenie przeciw samowładnym zachowaniom Węgrów. Na wczorajszym posiedzeniu chorwackiego sejmu odczytał wprawdzie marszałek pismo bana, zawiadamiające iż, że cesarz, aby usunąć pozór, któryby mógł posłużyć do uzasadnienia uchwały, wstrzymującej obrady nad odpowiedzią sejmu na najwyższą propozycyę, udzielił sankcyi artykułowi prawa, dotyczącego nietykalności posłów; wszelako sejm postanowił nie przystępować ani do odnosnych obrad, ani do głosowania, dopóki sankcya najwyższa nie nastąpi na prawnej, konstytucyjnej drodze.

Lewica żądała imiennego głosowania, członkowie zaś prawicy opuścili salę posiedzeń; oświadcza więc marszałek, że, ponieważ większa część posłów jest nieobecna, posiedzenie zamkniętem być musi.

Roboty około obwarowania Wiednia rozspęczęły się na dobre. 1200 robotników zajętych jest spyaniem szanłów pomiędzy Siebenhirten a Mödling. Pomiedzy tymi robotnikami znajduje się 500 ochotników meksykańskich, którzy niedawno temu wrócili do Austrii. Mówią, że i Praga ma być obwarowana. Wygotowano już podobno dwa projekta: jeden proponuje założenie oszańcowanego obozu w pobliżu Pragi, drugi wybudowanie szeregów warowni. Drugi projekt więcj podobno ma widoków.

Z Pragi donoszą, że na etnograficzną wystawę w Moskwie wyjeżdżają dziś: pp. dr. Brauner, baron Villani, Erben, Vrtátko, dr. Fr. Skrejsowski, dr. Juliusz Grégr, dr. Hamernik, profesor Kolár, Patera, kupiec Kubista i dziennikarz Vávra.

### FRANCYA.

\* Paryż, 15 maja. Jak z jednej strony organ urzędowy w tygodniowym przeglądzie swoim z wielkiem mówić umiarkowaniem o wypadku konferencyi londyńskiej i widocznie unika drażliwej o Prusach wspanioki, tak z drugiej dzienniki półurzędowe, jak Franco, Patrie, z dawną przeciw Prusom występają podejrliwością i pogrózkami. „Opinia publiczna“, mówi Franco, „waha się, pogląda z nieufnością ku Berlinowi, bo jest przekonana, że tam mają ukryte myśli i nieumiarkowaną dumę, która przyszłości grozi.“ Nawet Avenir national, który dotąd zawsze przemawiał za pojednaniem, gorzko dziś utyskuje, że skoro Luksemburg nie występuje ze związku celnego, nie ustaje przeto spójnia jego z Prusami. W ogóle rząd nie może się już wcale ludzi: opinii publicznej, tu w Paryżu przynajmniej, nie oślnąć rezultat, osiągnięty przy zielonym stole dyplomatów.

Wspomniomy artykuł Monitora tak się pomiędzy innemi o pokojowem usposobieniu francuskiego rządu wyraża: „Cesarz wydał co dopiero rozkaz, że wszyscy podoficerowie i żołnierze armii czynnej, należący do klasy z r. 1860, jak niemięniej zaciągnięci dobrowolnie, którzyby do końca bieżącego roku rozpuszczeni być mogli, już obecnie i niezwłocznie mają do domów być rozpuszczeni i wszystko upowiadania do nadziei, że nie nie zakłóci swobodnego rozwoju wystawy powszechnej, której powodzenie codzien się wzmagą, a która wabi do Paryża niezwykły napływ książąt i głów koronowanych. Przybyli już król i królowa Belgów, król grecki, królowa portugalska, rosyjska wielka księżna Marya, książę Leuchtenbergski, książę Oranii, hrabia Flandryi, szwedzki książę Oskar i brat Tajkuna japońskiego. Przed chwilą zawiatał angielski następcą tronu, książę Walij, jak niemięniej brat jego, książę Alfred, a w dniach najbliższych spodziewać się należy kilku jeszcze wysokich odwiedzin. Przywrócone pomiędzy monarchami osobiste stosunki są zakładem uspokojenia i mogą tylko pomyslny wyrzec wpływ na interesa powszechnej cywilizacyi, której postępek przedewszystkiem zajmował się cesarz i rząd jego.“

W zbrojeniach tymczasem żadna nie zasła przerwa. Nastęrczy się i pod tym względem rządowi cesarskiemu pora do dania urzędowych wyjaśnień, bo w ciele prawodawczem złożył p. Picard wniosek o interpelacyę co do wysokości tegorocznej sumy wykupu. Interpelant wyzwa rząd, aby odpowiedzieć zechciał: da czego sumę tę podwyższono do 3000 fr., oraz czy w skutek zmiany sytuacji politycznej suma ta nie może być zmniejszona? W obozie w Châlons odbył już generał Admirault dnia 11 maja przegląd czterech dywizji piechoty, z których obóz się składa. Karabinów Chassepota jeszcze żołnierzom nie rozdano. Nadszedł jednakże podobno już transport 20,000 sztuk i jeszcze w tym miesiącu wszystkie pułki mają w broń tę być zaopatrzone. Obóz powiększono znacznie.

Książę Walij otrzymał dziś rano telegram od siostry swj do Berlina, donoszący, że pruski następcę tronu prawdopodobnie zjedzie do Paryża dnia 22 b. m. Dnia 20 wyjeżdża księżna Klotylda wraz z siostrą swoją, Maryą Pią, królową portugalską, do Turynu na uroczystość zaślubin księcia Amadeusza z hrabianką Cisterna. Nazajutr po ślubie całe roduzstwo przyjedzie do Paryża.

Cesarz jeździ codzien do St. Cloud, gdzie, jak wiadomo, bawi cesarzowicz. Przejazdki te tyle cesarzowi zajmują czasu, że dwóch podobno zamyśla całkiem przesiedlić się do zamku w St. Cloud. Na teraz jednakże urzeczywistnienie tego zamiaru nie dałoby się pogodzić

\* Przez autora kroniki paryskiej.











**152 frankfurcka loterya miejska.**  
 Z wygranej **flor. 200,000, flor. 100,000, flor. 50,000, flor. 25,000, flor. 20,000** i t. d. zaczyna się już ciągnięcie pierwszej klasy dnia 5 czerwca 1867. Całych losów po 3 tal. 13 sgr., pół losu po 1 tal. 22 sgr., ćwierć losu po 26 sgr. dostać można za przesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową u  
**A. Ledermanna,**  
 kantor loteryjny w Frankfurcie n. M.  
 [2940.]

**Germania.**  
 Towarzystwo akc. zabezpieczenia życia  
 w Szczecinie.  
 Kapitał zakładowy 3 miliony tal. w pr. kur.  
 W miesiącu kwietniu r. b. zawarliśmy 2097 nowych zabezpieczeń na tal. 875,605 w pr. kur., które podwyższają dochód Towarzystwa z premii o rocznie tal. 27,757 w pr. kur.  
 Liczba zabezpieczeń wynosiła w końcu kwietnia roku bieżącego 90,266 zabezpieczeń z tal. 43,121,473 w pr. kur. a dochód roczny Towarzystwa doszedł do wysokości rocznie około jednego miliona, trzechset sześćdziesiątych tysięcy dziewięciu set osmdziesiątych dziewięciu talarów w pr. kurancie.  
 Szczecin, 10 maja 1867. (2890.)  
**Dyrekrja.**

Do przyjmowania wniosków o zabezpieczenia i do udzielania każdego objaśnienia polecają się znani ajenci i podpisana agentura generalna.  
 Poznań, 13 maja 1867.  
**Leopold Goldenring.**

**Rejestra gospodarkie, Szemata dla kas pożyczkowych,** oraz dobór wszelkiego rodzaju papieru i przyborów biurowych poleca w znacznym zapasie handel  
**Antoniego Rose** w Bazarze.

**Drelich na wautuchy**  
 poleca [2894.]  
**K. Liszkowski.**

10 pct. niżej ceny zakupna.  
**Nouveautés Monsieur de Mode.**  
 Wielki wybór gotowych ubiorów latowych. Robione one są z najpiękniejszych angielskich i francuskich materyj i wedle najnowszych paryżskich modeli. Po najniższych cenach ofiaruje takowe  
**Magazyn garderoby dla panów**  
**A. Cohna**  
 w Poznaniu, Rynek No. 64.  
 10 pct. niżej ceny zakupna.

**Prawdziwy porter wywaru marcowego 1867 r.**  
 (double brown stout)  
 pp. **Barclay, Perkins i Sp. w Londynie**  
 ofiaruje w butelkach jako też w beczkach oryginalnych jak następują [2989].  
**Edward Stiller,**  
 dawn. F. A. Wulke,  
 Sapiieżyński plac No. 6.

Szanowną publiczność mam zaszczyt uprzejmie zawiadomić, iż obok rozprzestrzenionego handlu mego **towarów kolonialnych,** urządziłem w mieście tutejszém  
**Winiarnią,**  
**lokal do piwa i bilard.**  
 Polecając wina węgierskie, reńskie i francuskie w rozmaitych gatunkach, jako też porter, piwo grodzkie, bawarskie prawdziwe i krajowe, oraz dobrze urządzone bilard, zapewniam, iż usilnym staraniem moim będzie zasłużyć sobie na dalsze łaskawe zaufanie i względy Szanownej Publiczności, jakimi dotychczas tak licznie zaszczycony zostałem. [2955.]  
 Środa, w maju 1867. **W. N. Jerzykiewicz.**

**Heufemanna złotowy wyskok piersiowy**  
 Bockau pod Ingramsdorf, 1 marca 1867.  
 Do pana Heufemanna, Wrocław.  
 Cierpię własnie na gardło, zapalone ono jest wewnątrz a mocne zaflegnienie pobudza do kaszlu ustawicznego. Proszę przeto o butelkę pańskiego złotowego wyskoku piersiowego odwrotną pocztą.  
**A. Hoffmann,**  
 pleban i dziekan.  
 Bockau pod Ingramsdorf, 11 marca 1867.  
 WPana  
 upraszam o przesłanie odwrotną pocztą jedną jessoro butelki złotowego wyskoku piersiowego. Kaszel i zaflegnienie zmniejszyły się wprawdzie po użyciu pierwszej butelki, cierpienie jednak nie jest jeszcze usunięciem zupełnie.  
**A. Hoffmann,** pleban i dziekan. [3034].  
 Skład w Poznaniu u  
**Eugeniusza Wernera,** Wilhelmski plac 5.

**Zdziejowisko w Koenigsdorff—Jastrzębiu**  
 i skoncentrowane żoly.  
 Uznana przez najznakomitszych lekarzy nadzwyczajna siła lecząca wzmiankowanego zdrojowiska w zastarzanych reumatyzmach każdego rodzaju, paraliżach, syfilis, skrofulach, nabrzmieniu gruczolów, nacley i jajeczni-ków, dlugo trwającąm ropieniu się ran, przepelnieniu krwią koscí pacierzowej i mózgu, zastarzalej migrenie, naprowadzila na myśl, aby dla ułatwienia przesyłki i dla zadanego może spotęgowania skuteczności przygotować preparat, różniący się swym składem od wielkiej liczby żol i soli kąpiel-nych, to jest:  
**żoly skoncentrowane.**  
 Takowe urabiają się za pomocą wyparowywania przy łagodnej temperaturze i zawierają wszystkie skuteczne części składowe, mianowicie jed w silnej koncentracji. Przez nie pomnaza się zasób środków lekarskich tak dla publiczności jak lekarzy. Wodę ze źródła i żoly skoncentrowane sprowadzać można z zarządź zdrojowiska w Koenigsdorff—Jastrzębiu (stacya pocztowa) i ze wszystkich hand-łów wód mineralnych Niemiec. [2855].

**Zakład leczący w Görbersdorf p. Waldenbur- giem w Szlasku**  
 otworzony znów został dnia 1 kwietnia. Leży on w strefie wolnej od tu-berkułozy, odwiedzany przeto bywa przez suchotników często z bardzo pomysłnym skutkiem. Nawet w dalszej posuniętych stadiach ciężono się nadawczyznami skutkami, przy dłuż-szym leczeniu nawet wyzdrowieniu.  
 Listy frankowane przyjmują podpisany. [2783]. **Dr. Brehmer.**  
**Nalewu 1867 roku**  
 świeże wody mineralne wprost z zdrojowisk jako to: **Adelheidsquelle, bilin-skie, fryderykahalskie, pülsenskie, wroneckie Alwinenquelle, Franz i Salzaquelle z Eger, Kessel i Kränchen z Ems, homburg-skie, krankenheilske, iwonicke, karlsbadzkie Schloss-Mühl i Spru-del, Kissingenskie, Lippingskie, mariebadzkie, pyromontskie, salzbrunnskie, selterskie, ze Soden No. 3 i 4, z Vichy, z Wilden-gen, Wittkind** odebrać.  
**Dr. Mankiewicz,** aptekarz, Wilhelmska ul. 22.

**Zakład leczący w Görbersdorf**  
 pod Waldenburgiem w Szlasku  
 otworzony znów został na dniu 1 kwietnia. Leży on w strefie wolnej od tu-berkułozy, odwiedzany przeto bywa mianowicie przez sucho-tników z bardzo pomysłnym skutkiem. Nawet w dalszej po-suniętych stadiach ciężono się jeszcze zadziwiającemi skut-kami, przy dłuższym trwaniu kuracyi nawet wyleczeniu.  
 Listy frankowane przesyłać należy do podpisanego. [2418].  
**Dr. Brehmer.**

**EISENHALTIGER CHINA-SYRUP**  
 VON GRIMAULT & Co  
 APOTHEKER, PARIS  
 W plyn-nej i przy-jmiej formie łączący środek ten koreę Chin, najsilniejszego tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryżcy, którzy zapisa-ją go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.  
 Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; usmie-rza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyę i używa się z dobrym skutkiem u blednych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci.  
 Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Ślawny biały syrop piersiowy G. A. W. Mayera do nabycia w Poznaniu u  
**Br. Kragn,** Wronecka ul. No. 1.  
**Izydor Busch,** plac Sapiieżyński No. 1.  
**J. N. Leitgeber,** Wielkie Garbary No. 16.  
 zaś na prowincyi  
 Międzybóże, Jol. Börner.  
 Bydgoszcz, Rud. Regenburg.  
 Oczepin, Gustaw Grün.  
 Oczarnów, L. Wruck.  
 Dolsk, Szymon Feig.  
 Koyria, S. Hirschberg.  
 Wleń, H. F. Bodin.  
 Wsołowa, Aug. Cleemann.  
 Gniwkowo, Ludwik Wolff.  
 Gołanów, M. Wolff.  
 Grodzisk, C. R. Mützel.  
 Gursz, Jakób Munter.  
 Głuszno, Sam. Pulvermacher.  
 Jaraszewo, M. Littmann.  
 Jarcin, M. Bittmann.  
 Inowrocław, Aptekarz Gust. Gnoth.  
 Kompna, Her. Schelenz.  
 Kroszyna, H. Lewy.  
 Kurwik, J. F. E. Krause.  
 Leszno, J. G. Schubert.  
 Łobżenica, C. A. Lubenan. [909]  
 Międzyrzecz, A. F. Gross i Sp.  
 Miłostów, F. Stein.  
 Nowy Tomyśl, Ernest Tepper.  
 Nakiel, Fr. Lebiński.  
 Ostrów, Herm. Gutsche.  
 Pleszew, J. Joachim.  
 Ponec, J. S. Rothert.  
 Pila, A. Herz.  
 Rawicz, W. Schoepke.  
 Rogozno, A. Busse.  
 Samobrz, F. E. Gartzke.  
 Szamotuły, Jul. Perser.  
 Smigiel, C. E. Nische.  
 Strem, Emil Siewerth.  
 Strzelno, J. Kuttner.  
 Skoki, A. Brümning.  
 Skwierzyzna, Cohna księgarnia.  
 Trzemeszno, G. Olawski.  
 Wągrowiec, Ed. Kramp.  
 Września, Wolf Sieburth.

**Kąpiel Lippspringe.**  
 Stacya Paderborn.  
 Cieplice w Lippspringu okazały swą skuteczność przeciw suchotom I i II stopnia, przeciw chronicznemu katarowi na płucach, w kanale oddechowym i w krtani, przeciw natokowi hemoroidów do organów od-dechowych, przeciw dychawicy, zapaleniu się w trzewach, skrofu-łom. Przyrząd do leczenia udoskonalony został w ten sposób, że codziennie zawierad będzie światło serwalkę robioną przez pewnego Sawajcara z Appenzell.  
 Dom dla chorych jest położony w najzdrowszej części miasta i w bezpo-średniej styczności ze źródłem, łazienkami i miejscem do przechadzek, a prócz tego gościé znalazł w nim mogą wszelkie wygody, gdyż przy wyborze 180 pokoi, mogą w elbisie wymagania znaleźć zaspokojenie. W południe odbywać się będzie table d'hôte; kolacya wedle biletów. Połączenie ze stacyą kolei żelaznej Paderborn, mię odległą, od-bywa się przez omnibus odcierający dwa razy na dzień, i przybywający na koleje w czasie nadejścia pociągu. Podczas godzin przechadzek rano i po południu gra orkiestra muzyka.  
 Na zapytania treści lekarskiej udzielają objaśnienia pp. lekarze: **Dr. Fischer,** **Dr. Hürling,** **Dr. Quicken,** **Dr. Rohden.** Wszelkie zapytania i zamówienia dotyczące się pomieszkowania, rozsyłki wody itd. załatwia administrator kąpeli **Dreyermann** jak najchętniej.  
 Pora kąpeli trwa od 15 maja do 15 września. [2844].

**Szale francuskie, paletoty aksami- tne, jedwabne i korcirkowe jako i su- knie gotowe najswiezszych kroj po- leca** [2997]  
**F. BOGUSŁAWSKI.**

Niniejszém mam zaszczyt doniesić szanownej Publi- czności, iż zalożyłem w Wrzesni  
**Handel win hurtowny i detaliczny**  
 pod firmą  
**H. ROBIŃSKI.**  
 Polecając moje przedsięwzięcie do łaskawego uwzględnienia, przyrzekam obok skorój i rzetelnej usługi umiarkowane ceny  
 Września w maja 1867. [2891].  
**Hieronim Robinski.**

**Otworzenie handlu.**  
 Zastosowawszy się do licznych życzeń moich szanownych odbiorców, otworzyłem drugi znacznie powiększony  
**Skład galanteryi i zabawek,**  
 przy Wilhelmskiej ulicy w hotelu Myllusa  
 i staranie mieć będę o to, abym przez ceny najniższe, rzetelną usługę zjednał sobie zaufanie publicz-ności. O liczne kupowanie u mnie upraszam.  
 [2976]  
**Antoni Wunsch.**

**Dr. Rohden w Lippspringe**  
 mówi po francuzku i po polsku. [2825]  
 Dobrze asortowany skład  
 mój najdelikatniejszej palonej  
**Melange kawy**  
 w cenie 10 sgr., 11 sgr., 12 sgr., 14 sgr., mianowicie zas 15 sgr. i 16 sgr. polecam też-raz łaskawemu uwzględnieniu.  
**Jakób Appel,**  
 przy Wilhelmskiej ulicy 9.  
 Prawdziwy angielski Porter dubeltowy z marca, jako też angielskie Fiwę (Süss Ale) poleca **J. Afteltowicz,**  
 [3027]. Chwaliszewo 13.

**Cygara**  
 bremeńskie i hamburskie  
 dobrze odleżale poleca  
**T. Luziński,**  
 [3031]. przy ul. Wilhelmskiej No. 13.  
**Swieży Portland Cement**  
 w całych i półbeczkach poleca jak najtaniej  
**Rudolf Rabsilber,**  
 w Poznaniu. [2590.]

**Leczenie wielkiej choroby!**  
 Dziełko: „Anweisung, die Fall- sucht (Epilepsie) durch das weit- herühmte Quetsche Universal-Heilmittel binnen kurzer Zeit radical zu heilen.“ Wydane przez H. F. Frönd- hof. Warendorf w Westfallii.  
 Własnym nakładem 1867, zawierające róż- nowocześnie wiele świadectw i pism dziek- czynnych ze strony szczególnie uzdrowionych, rozsyła wydawca na bezpośrednie franko- wane zamówienia bezpłatnie i franco. [2845]

**Wody mineralne świeże**  
 Eger, Franz i Salz, Marienbad Kreuz, Ems Kessel i Kraenchen, Karlsbad Mühl i Schloss, Salzbrunn, Kissingen Rakoczy, Pyromont, Spa, Vichy, Wildungen itd., wody gorzkie z Fried- richshall, Püllaa, także do kąpeli sole me- lassoze z Kreuznach, Koesen i Colberg, sól morską, Ekstrakt z iglic świeżkowych i mydło do kąpeli akwisgrafske pole a.  
 [2892]. **J. Jagielski,** aptekarz.  
 Cierpienia zaskórne i choroby skrofuliczne (wyrzuty, wrzody, pruchienie koscí, gru- czoty) leczy gruntownie na drodze korespon- dencyi **Dr. Krüger** w Berlinie, Belle Alliance-Str. 106.  
 Listy po niemiecku lub po francuzku.

**Lilionese.** Prosz. z piągami, umi, plamami żółtymi i zmarsz- czkami. Ślawna tylko w świecie całym **Lilionese** przywra- ca piękność i młodość a usuwa wszelkie nieczystości skórné.  
 W razie nieskuteczności zwracają się płaćdże. Butelka 1 tal. Pół butelki 17/8 sgr. bez gwarancji. [2992].  
 Na składzie u **M. Zalka,** przy ul. Nowej No. 4.

**Apteczki domowe.**  
 allopatyczne i homeopatyczne (pierwsze z obszern. przepisem użycia) są znów w wiel- kim wyborze w zapasie (496)  
 w aptece **Elsnera.**

**Ogłoszenia gospodarskie itd.**  
**Rządca,** który samodzielnie władał, z najlepszymi świadectwami, poszukuje miej- sca od Sgo Jana. Blizsza wiadomość u **W. N. Jerzykiewicza** w Środzie. [2957]

**Ekonom** z długoletnią prakty- ką, Polak, kawaler i wolny od wojska, poszukuje od Sw. Jana obowiązków. Wiadomości udzieli handel cygar **J. Kwiatkowski** i Sp. w Poznaniu ul. Wilhelmska No. 10. [2792]

**Rządca gospodarczy,** który samo- dzielnie zarządzał, obecnie jest w miejscu lat 6, a poprzednio był lat 12, gdzie dawał liczne dowody zdolności w wszelkich gałęziach gospodarstwa, co może także chlubitnym świadectwami udowodnić na żądanie złotych kaucy-ji 1000 tal. szuka umieszczenia. Adres: pod literą A. poste restante **Orzycko.** [3016].  
**Gorzelnia** niezłoty, który w dobre świadectwa jest opatrzonej, swój fach tak praktycznie jako i technicznie guntownie zna, poszukuje miejsca i prosi o zgłoszenie się pod lit. F. T. poste restante w **Ostrowie** niemieckim. [2948]

**Na składy wełny.**  
 Wielkie suche mieszkanie sklepowe przy Berlińskiej ulicy 31 w bliskości policyi i na froncie domu jest od 1 czerwca do 1 paź- dziernika r. b. do wydzierżawienia. Blizsze szczegoly Berlińska ulica 13 w domu tylnym na parterze. [3021].

**Wielki w Kujawach,** obejmująca 1400 morgów, pomiędzy któremi 300 morgów dwu- siesiecznych łąk, z kompletnym inwentarzem, nowymi i kompletnymi budynkami mieszkal- nymi i gospodarskimi, jest pod bardzo ko- rystnymi warunkami tanio do sprzedania. Blizsze szczegoly u [2991].  
**Gersona Jareckiego,** Wrocławska ul. 12 w Poznaniu.

**Regestra**  
 gospodarcze  
 poleca litografia (2965)  
**M. Jaroczyńskiego.**

**N. Sikorski,**  
 przy ul. Podgórnjej 5,  
 poleca szary i chomutau powo- ze, angielskie siodła dla dam i panów, filcowe i sukienne cza- pki, dery na konie, stajanki, praski buty i szpieryty, ka- fry do podróży, pudła do ka- peluszy dla dam i panów w rozmaitych wielkościach, jako też najroz- maitsze rekwiizyta do podróży w najdokładniejszym doborze po umiaro- wanych cenach. [3010]

**Drelich na wautuchy**  
 poleca po najniższych cenach  
**Robert Schmidt,**  
 (dawniej A. Schmidt.)  
 Poznań, Rynek No. 63. [2705]

**Owsa, grochu, jęczmienia, wiki,**  
 w dobrym i czystym gatunku tanio dosta- można u  
**Salomona Loewinsohna,**  
 [3007]. W. Garbary 28, I. piętro.

Po znionych cenach polecamy koniecznie szwedzka czyli wo- dna, lucernę piaskowa, inkar- natkę, nasienie świeżkowe, cz- ste nasienie trawy kłupkowej prawdziwą kostrzewę owszą, ame- rykańską kukurudzę obzry- młą, ryżskie koronę sieni- liniane, rzepik lotowy, linianę maskuchy rzepiowe. [3013]

**Bracia Auerbach.**  
**500 szefli kartofli**  
 biały — do siewu — ma na sprzedaż **Dom, Siekierki pod Kostrzynem**  
 ofiaruje dozwolone [2966]

**Proszek do prania wełny**  
 (korzeń mydlany zmieszany) ofiaruje jak najtaniej handel farb  
**J. Blumenthala.**  
 w Poznaniu,  
 naprz. nowych bud- chlebowych. [3015]

**Tuczny stadnik** jest na sprzedaż w Bielawach p. **Janowcem.** (3002)

**Sprzedaż owiec.**  
 W zarodowej owczarni w Psarskiem pod Pniewami (stacya kolei żelaznej w Szamotułach) jest na sprzedaż 150 sz- macior kocznych i 200 sztuk 6- letnich skopów, które z cieknoś- ci i obfitości wełny powszechnie znan. Odbiór jednych i drugich po są strzyż- która w przeciągu 2 tygodni nastąpi. [2994].

W czwartek 23 maja r. b. sprze- dawać będę z powodu zwinięcia gospodarstwa na plebanii w Oporowie pod Pomocem pleb- licitando inwentarz żywy i mierzwy: a mianowicie 250 owiec, 4 konie, 12 sz- regacizny. **A. Franke.** [3018].

Dom. Dobleszewice pod Pa- koscia ma na sprzedaż 150 macior zdatnych do chowu, 100 takich owiec wydato r. z 325 funt czystej wełny. Odbiór po strzyż- [2882]

**Poszukują miejsca lub zatrudnienia.**  
**Ogrodnik,** Polak, samotny, wolny od wojskowości, znający obydwa krajowe jezy- ki, opatrzonej w dobre świadectwa, obeznan- z wszelkimi sztukami ogrodnictwa, poszu-kuje miejsca zarab albo od św. Jana. Bliz- wiad. na listy frankowane u p. F. E. w dre- karni p. **L. Merzbacha.** [2860]

**Towarzystwo sceny narodowej**  
 przybędzie z Krakowa do Poznania w dniu 26 maja. Abonament na loże pierwszego rzędu przyjmują pp. **Magnuszewicz** w Bazarze i **L. Kurnatowski** i Spółka po cenach przeszłorocznych. [3022]

**Ogród ludowy.**  
 Jutro w niedzielę, dnia 19 maja.  
**Wielki koncert.**  
 Peczatek o 5 godzinie. Entrée za osobę 1 sgr.  
**Walther,** kapelmistrz.